Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 7 i NIEDZIELA 8 CZERWCA 1952 NR. 30

Na Korei

Na Korei milczą działa ale walka wre.

Zarówno wypadki w obozach jenieckich jak i wydarzenia polityczne w rządzie południowo-koreańskim stanowią doskonałą ilustrację zimnej wojny.

Obie sprawy łączą się tematycznie i terytorialnie, ale są rodzajowo różne.

Bunty jeńców zostały wywołane wprost przez komunistów. Stanowią one doskonały cykl argumentów dla propagandy Kremla i Pekina przeciw stanowisku Stanów Zjednoczonych. Amerykanie nie chcą wydać tych jeńców, którzy boją się powrotu pod tyranię komunistyczną. Komuniści twierdzą, że takich jeńców nie ma i że to amerykański przymus stworzył rzekomo opornych. Aż się prosiło, by to poprzeć rozruchami w obozach. No i rozruchy się znalazły. Ma więc o czym krzyczeć propaganda sowiecka a oficjalni przedstawiciele chińsko-koreańscy nabrali tupetu do tego stopnia, by powoływać się na konwencję genewską o jeńcach.

Druga sprawa niewątpliwie nie wynikła z inicjatywy komunistów, co nie przeszkadza bynajmniej, że znakomicie idzie im na rękę.

Prezydent Południowej Korei, mało popularny, autokratyczny starzec — Syngman Rhee wybrał sobie akurat moment do rozprawy z parlamentem. I to w jaki sposób ! Nagonka policyjna na pojedyńczych posłów jest publicznym ośmieszaniem zasad demokracji, w imię których Narody Zjednoczone stanęły do obrony Korei. Nie trudno sobie wyobrazić, z jaką uciechą czerwoni agitatorzy zacierają ręce, oglądają to żałosne zjawisko.

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że oba cykle wypadków świadczą źle o sprawności amerykańskiej na Korei. W pierwszym chodzi o błędy administracji wojskowej obozów, w drugim o zaniedbania natury politycznej, skoro stary Syngman Rhee może pod bokiem dowódcy Narodów Zjednoczonych wyprawiać tak szkodliwe harce.

Podróż na Koreę brytyjskiego ministra obrony narodowej lorda Alexandra stanowi ze strony brytyjskiej ostentacyjny wyraz żywego zaniepokojenia.

A może i odrobiny złośliwości.

W. O.

KOMUNISCI KOREANSCY POWOŁUJĄ SIĘ NA KONWENCJĘ GENEWSKĄ

Wciąż kłopoty z Syngmanem Rhee

Pan Mun Jom (A.F.P.). Podczas obrad komisji plenarnej komunistyczny gen. Nam Il wniósł protest przeciwko bombardowaniu osób cywilnych przez siły Narodów Zjednoczonych.

W deklaracji, delegat komunistyczny powołał się na Konwencję Genewską. W odpowiedzi generał Harrison oświadczył: «Jeśli komuniści powołują się na Konwencję Genewską, to czy wobec tego można traktować ten protest poważnie».

Sprawa buntu jeńców koreańskich w Senacie

Waszyngton (A.F.P.). Komisja Senatu przedstawiła oficjalnie Departamentowi Obrony protokół w sprawie buntu jeńców komunistycznych w Kojedo , zapytaniem kiedy będą mogli zostać przesłuchani w Waszyngtonie trzej oficerowie, zamieszani w sprawę buntu jeńców komunistycznych.

Według odpowiedzi — gen. Paul Young, płk. Charles Colson i płk. Francis Dodd — zostaną zawezwani do Waszyngtonu, gdy tylko na to pozwoli im ich służba wojskowa.

Komentarz radia sowieckiego

Paryż (A.F.P.). Radio sowieckie, jak również i agencja Tass, podkreślają w swoich wypowiedziach, że w całym Ziwązku Sowieckim nie zmniejsza się fala protestów przeciwko agresorom amerykańsko-angielskim na Korei.

W audycji, przeznaczonej na Francję, Czernichew, komentator, z Moskwy, podkreślał, że jeńcy w obozie w Kojedo są źle traktowani i porównywał nawet Kojedo do Buchenwaldu i Oświęcimia.

Ambasador St. Zjednoczonych Spotka się z Syngmanem Rhee

Pusan (A.F.P.). Ambasador St. Zjednoczonych w Korei Południowej John Muccio przybył wczoraj do Pusan, gdzie spotka się z prezydentem Syngmanem Rhee.

Z kół oficjalnych nadmieniają, że w związku z tym żaden komunikat oficjalny nie zostanie opublikowany.

Pusan (A.F.P.). Zgromadzenie Narodowe w Połudn. Korei powzięło rezolucję, domagającą się kategorycznie, aby premier i ministrowie obrony i spraw wewnętrznych, stawili się przed specjalną komisją i udzielił wyczerpujących odpowiedzi w sprawie aresztowania 12-tu deputowanych.

Deputowani obawiają się aresztowania

Pusan (A.F.P.). Ubiegłej nocy 25 deputowanych spędziło noc w dużej sali budynku Zgromadzenia Narodowego, obawiając się prześladowania ze strony policji i aresztowania.

Od czasu ogłoszenia przez prez. Syngmana Rhee prawa wojennego, deputowani, którzy stanowią opozycję w stosunku do dyktatorskich zarządzeń prezydenta, chodzą zawsze ze specjalną gwardią, która ich broni przed nieprawnym aresztowaniem, a noce spędzają w parlamencie.

ACHESON jedzie do Berlina

PROTEST AMERYKAŃSKI U ROSJAN

Berlin (A.F.P.) Dyrektor komisji amerykańskiej w Berlinie, Cecil B. Lyon odbył wczoraj oficjalną rozmowę z reprezentantem sowieckiej komisji kontroli F. Susinem.

Jak donosi komunikat oficjalny, B Lyon energicznie protestował przeciwko zarządzeniom sowieckim uniemożliwiającym komunikowanie się z blokami mieszkalnymi amerykańskimi w Steinstucken (sektor sowiecki) i zażądał ich cofnięcia.

W odpowiedzi F. Susin oświadczył, iż nie orientuje się dostatecznie w tej kwestii, ale zapozna się z sytuacją i wtedy ponownie spotka się z przedstawicielami amerykańskimi.

B.Lyon występował podczas rozmowy jako reprezentant komendanta amerykańskiego w Berlinie generała Mathewsona, F. Susin reprezentował Serge Dengina ,delegata komisji kontrolnej sowieckiej, który oficjalnie oświadczył, że jest chory.

Waszyngton (A.F.P.) W najbliższej przyszłości sekretarz Stanu Acheson uda się do Berlina, gdzie weźmie udział w otwarciu biblioteki amerykańskiej — jak donosi oficjalny komunikat departamentu Stanu.

Jak mówią jednakże koła zbliżone do czynników oficjalnych, wizyta Achesona wpłynie na tok rozmów dyplomatycznych w Berlinie, które dotychczas stoją na martwym punkcie.

Eisenhower wywarł dobre wrażenie

ZRĘCZNIE PROWADZI SAM SPROPAGANDĘ

Abilene-Waszyngton (A.F.P.). Pierwsza konferencja prasowa gen. Eisenhowera jako ubiegającego się o wyznaczenie na stanowisko kandydata republikańskiego do prezydentury, odbyła się w Abilene 5 czerwca br., i wywarła dobre wrażenie na dziennikarzach.

Eisenhower przedstawił się w ciągu niej jako polityk zręczny, umiejący korzystać z rad politycznych swego otoczenia, ale kierujący sam swą propagandą przedwyborczą. Generał potrafił wyjść zwycięski z krzyżowego ognia pytań dziennikarzy, umiał na niektóre odpowiedzieć ogólnikami, na inne nie odpowiedzieć w ogóle, a przy innych wyjaśnić swą myśl dokładnie.

Program Eisenhowera rysuje się już dość wyraźnie tak w polityce wewnętrznej jak zagranicznej. Generał jest zwolennikiem decentralizacji i walki z biurokracją federalną, jest wrogiem izolacjonizmu w polityce zagranicznej, chce bronić Europy przed komunizmem jako źródła potencjału ludzkiego i gospodarczego, nie pragnie rozszerzenia wojny na Korei i na Dalekim Wschodzie. Już dziś widać, że Eisenhower zamierza otoczyć się grupą wybitnych doradców z obu partii. Nie przeszkadza mu to jednak w ostrym atakowaniu partii demokratycznej za jej błędy w dziedzinie polityki zagranicznej; Eisenhower oświadczył, że podziela twierdzenie partii republikańskiej ogłoszone w lutym 1950 r., że polityka rządu Trumana na Dalekim Wschodzie pozwoliła na inwazję komunistyczną na Koreę Południową oraz na tragiczną dla całego świata wolnego utratę Chin, co było klęską międzynarodową o ogromnym znaczeniu.

FAWORYZUJĄ EISENHOWERA

WASZYGTON (A.F.P.). — Senator Robert Taft zwrócił się pisemnie do rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem interwencji, aby sieć radiowa i telewizyjna oddawały mu dla celów przedwyborczych tyle miejsca, ile dostaje go gen. Eisenhower. Senator uskarża się, że trzy największe sieci radiowe amerykańskie odmówiły mu przyznania bezpłatnie tej samej ilości czasu co Eisenhower'owi. Jak wiadomo, chodzi o pierwsze przedwyborcze przemówienie gen. Eisenhowera w Abilene.

Inny kandydat, senator demokratyczny Kefauver, zaprotestował w podobny sposób, ponieważ jedno z towarzystw radiofonicznych odmówiło mu użyczenia bezpłatnie 30 minut, jakie otrzymał Eisenhower.

Taft z Eisenhower'hem idą pierś w pierś

Sioux Falls, Reuter. Wybory delegatów na konwencję republikańską w stanie Dakota Płd. przyniosły wynik następujący: Taft otrzymał 65.150 głosów, Eisenhower—64.740. Pomimo tej minimalnej różnicy w głosach, czternastu delegatów stanu będzie głosowało na Tafta. Szanse wyborcze obu kandydatów nadal są nie zdecydowane.

Kiedy ruszą stalownie amerykańskie

W Białym Domu odbyło się pierwsze spotkanie pracodawców z pracobiorcami, które zagaił referent ministerstwa Steelman. Wybrano dwie podkomisje, dla rokowań bezpośrednich. Wieczorem zanotować można było pewne postępy, bo przedstawiciele uzgodnili szereg punktów spornych i wyczuwa się że obie strony dążą do osiągnięcia porozumienia. Senator Farland wyraził opinię, że istnieje wszelkie prawdopodobieństwo szybkiego dojścia do ugody, tak, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia stalownie mogły by ruszyć. Spostrzeżenia swoje opiera na rozmowach przeprowadzonych wśród właścicieli i robotników. Właściciele stalowni w Detroit zatrudniającej 4500 robotników, sami uzgodnili z przedstawicielami robotników nowe warunki płacy. Wobec tego należy się spodziewać, że stalownia zacznie pracować w najbliższym czasie.

NOC PEŁNA NIEPOKOJU W TUNISIE

Tunis przeżywał z dnia 4 na 5 bm. noc pełną niepokoju. O godzinie 10 wieczorem teroryści rzucili przez okno bombę z materiałem wybuchowym do jednej ze szkół w dzielnicy arabskiej. Ofiar w ludziach nie było. W dziesięć minut później podobną bombę wrzucono na podwórze szkoły Medina. I tu obyło się bez ofiar. O północy silny wybuch wstrząsnął dzielnicą europejską w Montfleury. Wrzucono bombę do jednego z domów, która zdemolowała budynek. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności młoda dziewczyna, która spała w jednym z pokoi, została siłą wybuchu wyrzucona z łóżka lecz nie odniosła obrażeń. Inny lokator w innym pokoju został ranny. W suterynach natomiast zawalony został sypiącym się tynkiem i gruzami lokator, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Szkody materialne są znaczne.

O godzinie pierwszej nad ranem wrzucono bombę do mieszkania ministra spraw wewnętrznych, który z zamachu wyszedł cało. Wreszcie o drugiej trzydzieści nad ranem nastąpił nowy wybuch, który nie poczynił szkód. W tym samym czasie do samochodu znajdującego się na ulicy wrzucono butelkę z benzyną i zapalono samochód. Straty są znaczne. O godzinie piątej trzydzieści rano podpalono garaż miasta, lecz pożar stłumiono szybko.

SOWIECKIE MANEWRY LOTNICZO-MORSKIE PRZY WYBRZEŻACH JAPONII

Tokio (A.F.P.). Jak donoszą oficjalne meldunki japońskiej straży nadbrzeżnej, niedaleko wybrzeży, w pobliżu miejscowości Hokkaido odbywają się obecnie wielkie manewry sowieckich sił morskich i lotniczych.

Mieszkańcy przybrzeżnych miejscowości zauważyli ostatniej nocy światła reflektorów, słyszeli częste detonacje i huk motorów lotniczych.

Strefa, w której odbywają się obecnie manewry sowieckie jest granicą, gdzie przebiegała dawniej, przed podpisaniem pokoju, tak zwana linia Mac Arthura, która ograniczała od północy obszar rybołówczy japoński.

Haczyk

BUDOWNICTWO KRAJOWE

„Szybkościowiec" dom w trzy doby
Szybko zbudowali
Szybko go się skończyło się
Szybko się... zawali.

Karp

De Gaulle przeciw armii europejskiej

A ZA BEZPOŚREDNIM UKŁADEM FRANCUSKO-NIEMIECKIM

Gen. de Gaulle ogłosił w prasie francuskiej specjalną deklarację dotyczącą armii europejskiej, wypowiadając się przeciw systemowi Europejskiej Wspólnoty Obronnej a za bezpośrednim układem francusko-niemieckim.

Deklaracja rozpoczyna się od części negatywnej, gdzie generał uznając potrzebę jedności europejskiej uważa, iż Francja po zwycięstwie w drugiej wojnie światowej powinna mieć zapewnione prawa także wojskowe w przyszłej organizacji europejskiej, a nie mieszać swe armie z żołnierzami pokonanych Niemiec i Włoch. De Gaulle krytykuje przyznanie Niemcom równości praw i suwerenności bez żadnych zobowiązań z ich strony. Francja jest jedynym państwem wielkim, które traci swą armię i nie będzie mogło bez zgody dowódcy amerykańskiego wysłać do terytoriów zamorskich żadnych oddziałów francuskich, należących do armii europejskiej.

Jest to, zdaniem generała, rodzaj protektoratu anglo-saskiego nad Francją, przy czym Anglo-Sasi mają za mało dywizji w Europie aby Francję naprawdę obronić, a bomby atomowe nie byłyby użyte dla obrony Europy z obawy przed represją atomową sowiecką.

De Gaulle jest zdania, że wysiłek wojskowy narodów zagrożonych musi być oparty na armiach narodowych a nie na jednej armii zdenacjonalizowanej.

Ale pozytywna część deklaracji de Gaulle'a nie przynosi żadnych właściwie rozwiązań. Jest on zwolennikiem zawarcia bezpośredniego układu między Francją a Niemcami bez mieszania się do tego państw anglosaskich, oraz powtarza znane swoje twierdzenia o słabości obecnego reżymu we Francji, co stoi w jaskrawej sprzeczności z popularnością rządu premiera Pinay i sukcesem obecnej pożyczki państwowej.

Wszyscy poważni politycy we Francji, a także min. Robert Schuman, uważają próbę uzbrojenia Niemiec i dopuszczenie ich do Europejskiej Wspólnoty Obronnej za oczywiste zło, które jest usprawiedliwione tylko wyjątkowymi okolicznościami, t. zn. groźbą sowiecką. Krytyka de Gaulle'a bierze własne życzenia autora za rzeczywistość i nie wskazuje żadnej innej drogi, jak tylko ta, którą Francja już wybrała.

Najbardziej uprzejmy minister



P. Marcellin, francuski minister informacji otrzymał w ramach „krucjaty uprzejmości" nagrodę i tytuł najbardziej uprzejmego ministra.

Propaganda Polski po amerykańsku

Z. Stypułkowski w Kalifornii

TŁUMNE ZEBRANIA, TELEWIZJA, RADIO I PRASA

Po manifestacji 3-cio majowej w Chicago, Zbigniew Stypułkowski, członek wydziału wykonawczego Rady Politycznej, udał się na 3-tygodniowy pobyt do Kalifornii.

Po przyjeździe do Los Angeles odbyła się w dniu 6 maja konferencja prasowa przy licznym udziale dziennikarzy. Przebieg konferencji ujęty został na ekranach stacji telewizyjnej. Wszystkie dzienniki zamieściły obszerne sprawozdania z konferencji. Stacje telewizyjne nadawały nadto dwukrotnie jeszcze wywiady z Polakiem: dnia 1 maja, Dr. James W. Fifield jr. przeprowadził wywiad ze Stypułkowskim w ramach programu „Straight from the shoulder" stacji „K.E.C.A.". Wywiad trwał 30 minut. W dniu 20 maja, Stypułkowski przemawiał o god. 11-ej wieczorem na stacji „Columbia Broadcasting System Television" w programie nadawanym przez sieć Columbia od Pacyfiku do Atlantyku. Wreszcie w dniu 7 maja Stypułkowski wygłosił odczyt na stacji radiowej „K.M.P.C."

Szczególnie zainteresowały się pobytem Stypułkowskiego przemysł filmowy oraz organizacje anty-komunistyczne. W dniu 6 maja, Don Mc Lean, dyrektor „Institute for Political Freedom", podejmował Polaka obiadem w wytwórni filmowej „Paramount", z udziałem reżysera Cecil de Mille'a i aktora Dick Haynesa. Tego samego dnia wieczorem organizacja „Freedom Group of the Spiritual Mobilization" wydała w Los Angeles obiad na cześć Stypułkowskiego z udziałem 800 osób. Po przyjęciu Polak przemawiał do blisko dwóch tysięcy zebranych. Ruchliwa organizacja „Przyjaciół Polski" „(Friedns of Poland), na czele której stoją publicysta Ruppert Hughes i prezes Izby Handlowej Joseph Scott, urządziła bankiet połączony z przemówieniem Stypułkowskiego w dniu 9 maja.

Potężna organizacja przemysłu filmowego „Motion Picture Alliace" zaprosiła Stypułkowskiego do wygłoszenia odczytu na swej dorocznej konwencji w dniu 14 maja. Przewodniczył prezes Ward Bond, Polaka zaś przedstawił, zebranym

(Zakończenie na str. 2-giej)

Robotnicy w fabryce Renault wyrzucili agitatorów komunistycznych

Ponowne próby wywołania zamieszek komunistycznych w olbrzymiej fabryce samochodowej Renault w Boulogne-Billancourt pod Paryżem skończyły się 5-go czerwca br. wyrzuceniem agitatorów komunistycznych przez samych robotników poza obręb fabryki.

C.G.T. po niepowodzeniu kompletnym strajku w dniu 4-go czerwca br. nakazała swym bojówkom wywołać ponownie strajk w fabryce Renault, która dotąd uchodziła za twierdzę komunistyczną. Ale tym razem sami robotnicy, którzy mają dosyć propagandy i terroru komunistycznego, postanowili bez uciekania się do pomocy policji przepędzić agitatorów komunistycznych. Wybuchła krótka bójka, po której komuniści zostali wyrzuceni z fabryki. W południe już wszyscy robotnicy pracowali na swych miejscach. Fakt ten wywarł wielkie wrażenie w całym Paryżu, a będzie on miał duże znaczenie w przyszłości, ponieważ trzy syndykaty robotnicze : katolicki C.F.T.C., socjalistyczny F.O. i t. zw. „autonome" postanowiły stworzyć specjalny kartel dla wspólnej walki z terrorem komunistycznej C.G.T.

Aresztowany deputowany komunistyczny Jacques Duclos będzie wkrótce przesłuchany obszernie przez sędziego śledczego.

Naszych czytelników i prenumeratorów informujemy że :

W W. Brytanii i Irlandii adres naszego przedstawiciela brzmi : „Słowo Polskie, 150, Earls Court Rd. — London S.W. 5.
Cena prenumeraty wynosi : miesięcznie 8/6, kwartalnie 1/5/6. Cena egzemplarza : 3 d.

W Szwecji, Norwegii i Danii przedstawicielstwo nasze objął p. Bożysław Kurowski, Anggatan 6 — Lund, Szwecja.
Cena prenumeraty wynosi : miesięcznie 5 koron, kwartalnie 14 kd., a półrocznie 27 koron.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Administracja.



Uznanie dla rządu Pinay'a

Prasa brytyjska poświęca ostatnio wiele miejsca sytuacji wewnętrznej we Francji, a szczególnie wysiłkom gospodarczym rządu oraz jego ostatniej rozprawie z komunistami.

„TIMES" w wydaniu z 5 b.m. pisze:

Jakkolwiek rząd francuski nie opublikował jeszcze cyfr osiągniętych przy nowej pożyczce, wszystkie wskazówki zdają się potwierdzać przypuszczenie, że wyniki pożyczki przeszły oczekiwania tych, którzy ją rozpisali.

Rozpisano ją bowiem w momencie niezwykle korzystnym, gdy ogólnie daje się zauważyć tendencja odwracania się od złota.

Należy przypomnieć, że „napoleon' sięgał już 7.000 frs. a potem spadł do prawie 4.000. W tych warunkach pożyczka związana z kursem „napoleona" i nabywana po kursie 4.000 była bardzo zachęcająca dla nabywcy, który jest zarazem przekonany, że państwo zabezpieczy jej obligacje i będzie respektowało warunki pożyczki.

Na Francję można liczyć

Tygodnik niezależny TIME AND TIDE w ostatnim swym wydaniu stwierdza:

Rząd Pinay'a wygrał pierwszą fazę walki wydanej spiskowi komunistycznemu, a inne rządy europejskie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdą się wobec takiego samego problemu,

Po wojnie panuje moda mówienia o „dekadencji moralnej we Francji„ i szemrania że w razie konieczności Francja „nie zechce się bić". Zapomina się jednak, że już od lat elita armii francuskiej bije się w Wietnamie wiodąc tam twarde i niewdzięczne boje. Te „puszczyki" nie chcą też zauważyć ogromnej poprawy morale francuskiego w ostatnich dwu latach. Ostatnia akcja przeciw komunistom jest jej najlepszym dowodem, a pomoc jaką w niej okazują szerokie koła ludności powinna być dowodem jeszcze lepszym i jaśniejszym.

Komunistyczny «humanizm»

Niepotrzebny człowiek niech umiera

Karol Tomaszewski, 72-letni pracownik Oddziału Przemysłu Budowlanego w Warszawie, był założycielem Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych w 1918 r. i jednym z organizatorów Kasy Chorych w latach 1919 — 1920, a w czasie okupacji w 1944 r. w jego mieszkaniu przy ul. Stalowej 28. w Warszawie odbywały się zebrania komunistycznej Armii Ludowej.

Gdy jednak przez 8 miesięcy ubiegłego roku ciężko chorował, ani partia, której jest członkiem, ani związek zawodowy, ani rada zakładowa nie zajęły się jego losem i nie dopomogły mu w dostaniu się do szpitala. Całymi dniami leżał sam w domu bez żadnej opieki. Nie wypłacono mu nawet poborów za urlop chorobowy.

Z punktu widzenia ludzkiego niezrozumiałe, ale zgodne z zasadą komunistyczną: „Kto nie pracuje — ten nie je".

(Biul. Kraj.)

DRUKUJĄ, ALE KTO CZYTA?

Około 15 milionów gazet drukuje się obecnie w Polsce i liczba wydawanych gazet dziennie jest piętnaście razy wyższa niż była w r. 1939 — oświadczył reżimowy v.-minister oświaty Jabłoński, podczas otwarcia wystawy Książki Polskiej.

Kwartalnik rusyfikacji

będzie wydawany w Warszawie

Wkrótce ma się ukazać w Warszawie „Kwartalnik Instytutu Polsko - Radzieckiego". Wydawnictwo wydawane przez założony w zimie Instytut P. R. ma na celu „informowanie o ważniejszych wydarzeniach naukowych i kulturalnych w związku radzieckim, o pracach ukazujących się w ZSRR na tematy polskie oraz o działalności instytutów polskich i radzieckich". Głównie jednak ma on być poświęcony „tradycjom przyjaźni postępowych sił narodów polskiego i rosyjskiego i braterskiej przyjaźni polsko - radzieckiej".

„Tradycje" oznaczają, że redakcja będzie starała się udowodnić na starannie wybranych przykładach z historii (prawdziwych albo nie), że przyjaźń polsko - radziecka istniała od wieków jako zjawisko autentyczne i szczere.

CIĄGLE JESZCZE DWUKLASÓWKI

Wbrew ciągłym zapewnieniom reżymu Bieruta o zniknięciu niższych typów szkół powszechnych i zastąpieniu ich szkołami siedmioklasowymi, w Polsce jest ciągle 5 tysięcy szkół jedno i dwuklasowych. Ujawnia to artykuł E. Kuroczki w komunistycznych „Nowych Drogach" (numer majowy).

Liczba szkół najniższego typu spadła, gdyż w r. 1938 było ich 18 tysięcy. O istnieniu 5 tys. „dwuklasówek" normalnie jest cicho w prasie krajowej: propaganda komunistyczna twierdzi bowiem, że szkolnictwo już jest na najwyższym poziomie — jak zwykle jednak podaje ona plany jako już dokonane zamierzenia.

OD GOSPODARKI DO POLITYKI : SAME CUDA

CHŁOPI POLSCY ZWIEDZAJĄ SOWIETY

Wycieczka 180 polskich chłopów posłana przez reżym komunistyczny do Rosji przyjechała z Moskwy w rejon Woroneża, gdzie jej pokazywano wzorowe sowchozy i kołchozy, stajnie zarodowe ,rolnicze stacje doświadczalne i instytuty rolnicze.

Inna grupa tejże wycieczki zwiedziła podobne instytucje w rejonie Kurska. Uczestnik wycieczki W. Najdek z pod Poznania udzielił wywiadu miejscowym gazetom sowieckim , w którym twierdził, że „ustrój kołchoźny zapewnił dostatnie życie radzieckiemu chopu".

NOWY DYGNITARZ PLANOWANIA

Wiceministrem państwowej komisji planowania w Polsce został mianowany Stefan Ignar, członek ZSL i poseł do sejmu reżymowego. Zajął on w ten sposób miejsce opróżnione w grudniu 1951 r. przez Stefana Jędrychowskiego, obecnego wicepremiera, który od paru miesięcy spełnia funkcje dawniej wykonywane przez Hilarego Minca. Minc, w dalszym ciągu należący do władz PZPR, jest jednak na boku i propaganda reżymu wspomina jego nazwisko bardzo rzadko.

„POSŁOWIE" PROTESTUJĄ

Wśród różnych protestów komunistycznych zabawnie brzmi pismo „przewodniczących klubów poselskich" z Warszawy do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego francuskiego, Edwarda Herriot. W piśmie tym „parlamentarzyści" komunistyczni protestują przeciw aresztowaniu Jacques Duclos jako „przeciw naruszeniu jego nietykalności poselskiej" a w aresztowaniu widzą „niebezpieczny zamach na prawa przedstawicielstwa ludowego". Posłowie na komunistyczny sejm, których za zgodą Sowietów wyznaczyła do rzekomego parlamentu partia komunistyczna, czelnie piszą, że „wyrażają uczucia milionów Polaków" oraz mówią „w imieniu przyjaźni pomiędzy narodami polskim i francuskim". Aby wrażenie było silniejsze pod depeszą podpisali się przedstawiciele różnych „klubów poselskich", co ma niby przekonać zagranicę, że jest kilka partii.

Zawiły ceremoniał wrzasków

JAK WOŁAJĄ „PRECZ" I „NIECH ŻYJE" ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

„Biuletyn Krajowy" Rady Politycznej przeprowadza ciekawe porównanie haseł pierwszomajowych w Związku Sowieckim i w Polsce:

Sens, treść, styl i układ tych sloganowo ujętych programów są bliźniaczo podobne. Drobne różnice wynikają ze stosunku podległości komunistów warszawskich moskiewskim bolszewikom oraz z niepełnej jeszcze sowietyzacji Polski, szczególnie na odcinku wsi.

Pewne różnice zachodzą również w protokólarnej kolejności pozdrowień dla satelitów.

Moskwa na pierwszym miejscu stawia „masy pracujące krajów demokracji ludowej", na drugim „wielki naród chiński" a trzecim „mężny naród koreański" a na czwartym ,demokratyczne siły Niemiec, walczące przeciw zbrodniczym planom przekształcenia Niemiec Zachodnich w bazę agresji imperialistycznej w Europie". Pomija również Moskwa istnienie odrębnej NRD, wołając jedynie „o jednolite, niezawisłe, demokratyczne miłujące pokój państwo niemieckie".

Warszawa bezpośrednio po czołobitnościach dla ZSRR — „gwiazdy przewodniej ludzkości", dla „Wielkiego Stalina, niezłomnego przyjaciela narodu polskiego, wodza i genialnego nauczyciela", dla „braterstwa" z narodami ZSRR i ,niezwyciężonej Armii Radzieckiej" — pozdrawia „bohaterski naród koreański". Na drugim miejscu umieszcza „wielki naród chiński, odpierający zwycięsko zbrodnicze napaści amerykańskich ludobójców", a na trzecim dopiero „bratnie narody krajów demokracji ludowej". W Niemczech rozróżnia „demokratyczne siły Niemiec, walczące przeciwko odrodzeniu amerykańsko - hitlerowskiego Wehrmachtu" i Niemiecką Republikę Demokratyczną, walczącą o ,zjednoczone Niemcy". W „pozdrowieniu" dla NRD jest mowa o Odrze i Nysie jako „granicy pokoju".

Charakterystyczna i na pewno nie przypadkowa jest zasadnicza różnica w ujęciu przez WKP i przez PZPR „haseł', odnoszących się do USA i Wielkiej Brytanii.

Moskwa woła „ugodowo": — „Niech żyje przyjaźń narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w ich walce o zapobieżenie wojnie i zapewnienie trwałego pokoju na całym świecie".

Warszawa najpierw pozdrawia ,bojowników o pokój, walczących w Anglii i Ameryce przeciw zbrodniczej polityce wojennej ich imperialistycznych rządów", a następnie woła: „Hańba amerykańskim ludobójcom, stosującym broń bakteriologiczną! Zbrodniarzy wojennych pod sąd narodów!"

Hasła KC PZPR Nr. 30 i 31 na wołują do „czujności" wobec „sabotażystów" i „szpiegów, sprzedawczyków i zdrajców". W Rosji systemem wzajemnego szpiegowania i donosicielstwa jest już o tyle lepiej zorganizowany, że tego rodzaju hasła są zbędne.

Amatorzy bibuły

W Oldham w Anglii społeczeństwo angielskie zainteresowało się faktem, że w sprzedaży i u kolporterów znajduje się mnóstwo periodyków, tygodników i miesięczników nadsyłanych z Polski, które nabywa kilka tysięcy Polaków, żyjących w okolicy. Z Londynu rozsyła te periodyki jakiś osobnik, który ofiarowuje księgarniom i kioskom 40 proc. czystego zysku od sprzedanych egzemplarzy. Policja miejscowa stwierdziła, że sporo literatury komunistycznej przesyłano dawniej na indywidualne adresy Polaków, dziś zaś sprzedaje je się w kioskach i księgarniach. Jest to zapewne próba wprowadzenia propagandy komunistycznej do domów polskich.

Od siebie dodajemy, że gdyby prasa polska na emigracji miała więcej świeżych wiadomości z Polski, Polacy w Oldham i gdzieindziej nie czytaliby komunistycznej bibuły.

Ameryka zaakceptowała nielegalny wjazd uchodźców z za Żelaznej Kurtyny

Prezydent Stanów Zjednoczonych położył podpis na projekcie prawa legalizującego pobyt 368 uchodźcom ze Wschodu. Znajdują się między nimi: Polacy, Estończycy, Litwini, Łotysze i obywatele Z.S.R.R., którym udało się uciec ze swoich krajów na pokładach małych statków, w latach 1945—1950.

Bibliotekarze agentami propagandy

Stworzenie instytucji „doradzającej" co należy czytać

Zakładanie nowych bibliotek, utrzymanie starych, stwarzanie punktów sprzedaży książek, a także „badanie nastrojów czytelników" będą odtąd w Polsce scentralizowane w ręku Rady Czytelnictwa i Książki sformowanej na zakończenie „Dni oświaty, książki i prasy" przez reżym komunistyczny.

Rada powołana dekretem rządowym z dnia 30 maja 1952 r. ma prócz tego rozwinąć współpracę wydawców z czytelnikami i dawać czytającym porady, jakie książki należy czytać.

Powołanie tej osobliwej instytucji, jeszcze jednego ogniwa w łańcuchu organizacji propagandowych do wpływania na umysły ludności, odbyło się przy okazji krajowej narady bibliotekarskiej, ostatniej imprezy dni oświaty. Na naradzie wiceminister W. Sokorski i sekretarz KC PZPR, E Ochab tłumaczyli bibliotekarzom ich rolę propagandową i usilnie nakłaniali do korzystania z „osiągnięć i doświadczeń bibliotekarzy radzieckich."

Trzy miesiace obozu pracy przymusowej za amerykańskie tańce

MŁODZIEŻ WĘGIERSKA POD WYROKAMI SĄDÓW

Sędzia w Budapeszcie skazał na 3 miesiące obozu pracy przymusowej 19-letniego robotnika, oskarżonego „o antykomunistyczne zachowanie na sali tanecznej." Zbrodnia polegała na tym, że młody człowiek „usiłował wprowadzić dekadenckie tańce zachodnie a w szczególności naśladował nieprzyzwoite ruchy amerykańskiego jitter-bug'a".

Wyrok był jednym z serii wydanych przez sędziego przeciw młodocianym przestępcom, a ogłoszonych tylko dlatego, że na zebraniu prawników podawano postępowanie sędziego jako zbyt pobłażliwe. W marcu b.r. sądził on sprawy 7 robotników w wieku od 14 do 17 lat, oskarżonych o „brak dyscypliny pracy, nieprzychodzenie do pracy i sabotaż." Wyroki, które wydał opiewały na kary od 3 miesięcy obozu pracy przymusowej do jednego roku. Motywy wyroku, w których podkreślono młody wiek „przestępców" zostały ostro zaatakowane przez prokuratora, uważającego kary za łagodne.

Ostatnio sędzia podobno „poprawił się", gdyż skazał młodego „bumelanta" (termin oznaczający nie przychodzącego do pracy w żargonie komunistycznym) na 9 miesięcy obozu za 4-dniową nieobecność w fabryce.

Propaganda Polski po amerykańsku

Z. Stypułkowski w Kalifornii

(Dokończenie ze str. 1-szej)

aktor Alan Mowbrey. Wśród zebranych było wielu czołowych aktorów amerykańskich. Organizacja powyższa urządziła również w dniu 12 maja przyjęcie dla gościa polskiego.

W dniu 19 maja Stypułkowski przemawiał na tygodniowym zebraniu ekskluzywnego klubu „Town Hall' w Los Angeles. W ciągu maja przemawiali w tym klubie poza Polakiem kandydaci na urząd prezydenta Stanów Zjedn.: Senatorzy Estes Kefauver i Richard B. Russell oraz A. Harriman. Tego samego dnia wieczorem Polak wygłosił odczyt na misięcznym zebraniu „Central Labor Council" Amerykańskiej Federacji Pracy na stan Kalifornia.

Stypułkowski przemawiał także w mieście San Diego oraz w dniu 13 maja w Chico na północy stanu. Zebranie w Chico urządzone było przez „Catholic Forum" i miało miejsce w miejscowym teatrze przy bardzo licznym audytorium.

Niezwykle gościnnie przyjęły Polaka miejscowe organizacje Polonii oraz kolonia polska.. W dniu 18 maja Stypułkowski przemawiał na zebraniu wydziału stanowego Kongresu Polonii, któremu przewodniczył prezes Karol Blaze. W dwa dni później Stypułkowski wygłosił odczyt na zebraniu „Kasy Robotniczej". Byli konsulowie Polski, Sylwin Strakacz i Lech Niemojowski, wielki wirtuoz pianista Arthur Rubinstein, państwo Z. Młynarscy, R. Gantkowscy oraz byli członkowie Związku Polskich Korporacyj Akademickich podejmowali gościa z Londynu obiadami i znakomicie ułatwiali mu kontakty na terenie całego stanu.

W czasie pobytu w Los Angeles Stypułkowski złożył wiele wizyt indywidualnych przywódcom społeczeństwa amerykańskiego. W dniu 15 maja miała miejsce audiencja u arcybiskupa Los Angeles J. E. Mc Intyre, poczym Polak udzielił wywiadu organowi prasowemu archidiecezji, tygodnikowi „Tidings'. W dniu 21 maja przyjął Polaka w ratuszu mayor miasta Fletcher Bowron. W tym samym dniu Stypułkowski odwiedził naczelnego redaktora A. Examiner' p.Warren Wollarda. Stypułkowski udzielił nadto wywiadów prasowych red. F. Ault z pisma „Daily Mirror" i znanej kolumnistce p. Hedda Hopper.

W dniu 19 maja Stypułkowski odwiedził miejscowy Sąd, w którym toczy się rozprawa przeciwko 14-tu czołowym komunistom stanu Kalifornia. Z okazji tej wizyty odbyła się w gmachu Sądu konferencja prasowa z udziałem stacji telewizyjnych, na której Stypułkowski porównywał przebieg procesów politycznych w Moskwie, gdzie jedynym prawem oskarżonych jest „prawo przyznania się do winy" z procesami w Ameryce, gdzie oskarżeni posiadają pełne prawo do obrony i uważani są za niewinnych do czasu skazującego werdyktu bezstronnej ławy przysięgłych.

Gubernator Kalifornii Earl Warren, który kandyduje do nominacji prezydenckiej z ramienia partii republikańskiej, przyjął Stypułkowskiego na dłuższej audiencji w hotelu Biltmore w Los Angeles, dnia 23 maja. Poprzedniego dnia Polak odbył dłuższą rozmowę z Sen. Estes Kefauverem, który ubiega się o nominację z ramienia partii demokratycznej. Rozmowa odbyła się w biurach organizacji „Kefauver for President'.

Ogółem w ciągu trzech tygodni Stypułkowski wygłosił 10 przemówień na zebraniach publicznych, czterokrotnie wystąpił na ekranach telewizyjnych, przemawiał przez radio, udzielił szeregu wywiadów, odbył dwie konferencje prasowe i wiele rozmów politycznych. W wystąpieniach swych i rozmowach nie ograniczał się on do wspomnień z okresu procesu moskiewskiego i walki podziemnej, ale przede wszystkim podkreślał bieżące zagadnienia polskie jak sytuację w kraju, okupowanym przez Sowiety, stosunki polsko-niemieckie, sprawą granic wschodnich i zachodnich, niebezpieczeństwo odradzania się rewizjonizmu i imperializmu niemieckiego oraz rolę Polski w Europie i potrzebę nowych sformułowań w polityce zagranicznej mocarstw zachodu.

Pobyt Stypułkowskiego, w Kalifornii był niezwykle udany i pożyteczny dla sprawy niepodległości Polski. Pobyt ten udał się głównie dzięki gorącemu poparciu jakiego udzielili Stypułkowskiemu przywódcy Poloni amerykańskiej w Los Angeles i miejscowa kolonia polska z pp. Gantowskim, Strakaczem i Niemojowskim na czele.

Album polskich krajobrazów

Kościoły toruńskie

Nie ma kraju w Europie, na którym nie wycisnęłaby silnego piętna architektonicznego jakaś obca okupacja.

I w Polsce też nie jest inaczej. Nie mówiąc już o dworcach kolejowych, koszarach i gmachach urzędów, zbudowanych przez Prusy, Austrię i nawet i Rosję w epoce naąnowszej, mamy w Polsce ślady panowania tureckiego na Podolu w paru zabytkach architektonicznych w Kamieńcu Podolskim i Husiatynie, oraz bardzo liczne pozostałości po panowaniu krzyżackim na Pomorzu.

Architektonicznie najbardziej krzyżackim miastem w Polsce jest Toruń. Nic dziwnego ! Założyli go krzyżacy w 1231 roku, w pięć lat po sprowadzeniu ich przez Konrada Mazowieckiego. To oni Toruń zbudowali. A jednakże—tenże Toruń w roku 1454 zbuntował się przeciw krzyżakom, stanął na czele powstania miast pomorskich, złożył hołd królowi polskiemu — i był odtąd miastem polskim.

Mały parowczyk - prom żwano pruje fale Wisły, przeprawiając się od dworca głównego ku miastu. Wisła jest ogromna, szeroka, wzburzona.

Toruń opancerzył się zębatą linią murów miejskich. Groźny mur, przeglądający się w stalowej tafli Wisły wita nas zimno, jak nieprzystępna i dumna forteca.

Wchodzimy przez piękną Bramę Żeglarską, zwykłą drogę po której wchodzili od wieków do miasta flisacy i wszelkie rodzaje wiślanych żeglarzy.

I oto, ledwo minęliśmy tę bramę, uderza nasze oczy — cud. Kościół świętego Jana.

Cóż za ogrom ! I cóż za niebotyczna wyniosłość ! Potężna świątynia, zbudowana z surowej cegły, bez tynku i niemal bez żadnych ozdób, rozsiadła się, jak olbrzymie, masywne zamczysko ; przysadzista, mocna, mająca w sobie coś z rozłożystego sędziwego dębu, a jednak wysoka i całą swą konstrukcją zwrócona ku niebu.

Ceglany mur tonie u góry w blasku słońca, które nadaje mu dziwną ciepłą, świetlistą różowość. Niebotyczne krawędzie, płonące różowym światłem, odcinają się ostro od równie niebotycznych płaszczyzn cienia. Aż dziw, że zwyczajna cegła przybiera taką piękną barwę ; ni to koralu, ni to dojrzałej moreli. Barwa ta mimowoli nasuwa myśl o wschodzie słońca — i o Wschodzie. Kościół rozsiadł się potężnie jak zamczysko i wystrzelił w niebo przeczyście prostą linią płonących różowo grani ; wygląda jak zjawa fortecy krzyżowców, broniącej Ziemi Świętej i wiary gdzieś na różowych od jutrzenki szczytach gór Libanu.

A niedaleko stąd jest święty Jakób. Ten ceglany i gotycki, też ogromny i też piękny. Oba są bardzo okazałe i wewnątrz.

Trzecim, starym kościołem toruńskim jest kościół Mariacki .

Mniej imponujący z zewnątrz, bo schowany w kącie i otoczony murami, — piękny zresztą i czysty w gotyckiej swej architekturze — stanowi najwspanialsze z toruńskich, gotyckich wnętrz.

Panuje w nim głęboki mrok. Ale mrok ten oświetlony jest powodzią różnobarwnych lśnień, płynących z witraży. Trzynawowe wnętrze ogromnej świątyni, pełne zabytków, cudownych gotyckich rzeźb, obrazów, ołtarzy (w tym ołtarz główny, zwany ołtarzem Sobieskiego), robi wrażenie jakby olbrzymiej, kolorowej latarni, bo ściany jego wypełnione są mnóstwem niebotycznych ogromnych, posępnych w tonie witrażach.

Jedno tylko jeszcze ze znanych mi miejsc w świecie, poza toruńskim kościołem Mariackim, robi takie samo wrażenie kolorowej latarni. Miejscem tym jest Sainte Chapelle w Paryżu. Ale paryska kaplica — to tylko mała kaplica, a kościół toruński, to wielka świątynia. I Sainte Chapelle ma inny ton : blask jej witraży jest pogodny i wesoły. Nic natomiast nie jest w stanie wyrazić surowo pokutnego nastroju, stwarzanego przez mroczny, jakby pozaziemski blask witraży toruńskich.

Te trzy kościoły — to to, co Toruń ma najpiękniejszego, oczywiście jeśli nie liczyć pięknej królowej : Wisły.

Ale prócz kościołów, Toruń ma jeszcze wspaniały, ceglany, gotycki, średniowieczny ratusz. I mury miejskie. I resztki zamku. I mnóstwo gotyckich kamienic.

I ma nadto życie nowoczesne. Teatr, piękne dzielnice mieszkalne, ożywiony ruch uliczny, zasobne sklepy i księgarnie, doskonale szkoły. Dziś ma też uniwerystet.

TAMTEN.

CZYSTKA WŚRÓD KOMUNISTÓW W KRAJACH SATELICKICH

„Nowa Macedonia" pismo frontu ludowego w Macedonii pisze o czystkach przeprowadzanych wśród członków partii komunistycznej w krajach satelickich. W ostatnim czasie wykluczono z partii komunistycznej 350.000 członków w Czechosłowacji i 400.000 na Węgrzech, natomiast w ciągu ostatnich sześciu miesięcy wykluczono w Polsce 300.000 członków, a w Niemczech 25 proc. z partii socjalistycznej. Ogólna liczba członków partii spaść miała w krajach satelickich z 8-miu milionów do 5 i pół miliona. Wykluczenia i aresztowania dotyczą w pierwszym rzędzie działu ministerstw spraw wewnętrznych, szefów bezpieczeństwa, wojskowych i wywiadowczych jak również sekretariatów politycznych władz wykonawczych tych krajów.

SZCZYT REKLAMY

W Leningradzie odbyła się premiera nowej sztuki radzieckiego pisarza D. Chrabowickiego pt. «Obywatel Francji». Bohaterem sztuki jest Joliot-Curie.



AMERYKAŃSCY OFICEROWIE ŁĄCZNIKOWI W NIEMCZECH

Delegaci Wysokiego Komisarza amerykańskiego oddali swoje funkcje oficerom łącznikowym armii. Nastąpiło to na skutek zmiany statutu okupacyjnego Niemiec po wejściu w życie traktatu niemiecko - alianckiego.

DOŚWIADCZALNY WYBUCH BOMBY ATOMOWEJ W STANIE NEWADA

W Las Vegas (Newada) dokonano ósmego z kolei w tym roku doświadczalnego wybuchu bomby atomowej, który widoczny był na przestrzeni 100 klm.

Oddziały wojskowe nie brały udziału w tym doświadczeniu.

GENERAŁOWIE AMERYKAŃSCY PRZYBYLI NA FORMOZĘ

Admirał Joseph Clark, dowódca 7-ej floty i generał Ernest Moore, dowódca 13 floty powietrznej przybyli wczoraj do stolicy Formozy, gdzie mają się spotkać z generalissimusem Czang Kaj Szek. Pobyt generałów amerykańskich ma potrwać kilka dni.

SAMOLOTY CZESKIE NAD NIEMCAMI ZACHODNIMI

Jak podaje agencja D.P.A., w ciągu ostatnich dni samoloty czeskie przelatywały kilkakrotnie ponad północną Bawarią. Podczas dokonywanych przelotów samoloty zrzuciły ulotki komunistyczne.

PARADA WOJSKOWA ODDZIAŁÓW ANGIELSKICH W BERLINIE

Podczas angielskiej parady wojskowej w Berlinie, która odbyła się z okazji rocznicy urodzin królowej Elżbiety II, komendant sektora sowieckiego gen. Czujkow reprezentowany był przez jednego ze swych oficerów.

SYTUACJA NA AUTOSTRADZIE BERLIN — HELMSTEDT

Rosyjskie posterunki kontrolne w dalszym ciągu nie wpuszczają na autostradę Berlin — Helmstedt, patroli zmotoryzowanych policji wojskowej angielskiej i amerykańskiej.

NIEPOKÓJ NA GRANICY IZRAELA I JORDANII

Jak donosi oficjalny komunikat z Jerozolimy, w miasteczku granicznym Kalkilya wywiązała się między posterunkami granicznymi Izraela i Jordanii wielka strzelanina, która trwa w dalszym ciągu.

Zwołana została na dzisiaj specjalna komisja pokojowa, która obradować będzie pod przewodnictwem płk. Deriddera, delegata Stanów Zjednoczonych.

KANAŁ WOŁGA — DON

Jak donosi radio Moskwa, odbyło się uroczyste otwarcie kanału Wołga — Don, który praktycznie oddaje do użytku wodną linię komunikacyjną Moskwa — Rostów.

STRAJK PRACOWNIKÓW LINII LOTNICZEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Wczoraj zastrajkowało 500 pracowników kompanii lotniczej na liniach wewnętrznych amerykańskich. Odlot 36 samolotów został odwołany.

DWIE KOMETY W HISZPANII

Jak donoszą z Madrytu, zauważono wczoraj w miejscowości Castellon de la Plana dwie błyszczące ogniste kule, ciągnące za sobą białe ogony, które posuwały się na dużej wysokości w kierunku Morza Śródziemnego. Odległość jednej kuli od drugiej wynosiła około 3 klm.

DZIŚ

SOBOTA
NIEDZIELA
7-8
CZERWCA

ŚW. MEDARDA, *bpa w.*
(Suchy Dzień)
UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

SOBOTA, 7 czerwca

Św. Medard był biskupem Noyon i Tournais i apostołem Pikardii. Zmarł w r. 555. Nad grobem jego w Soissons zbudowano słynne opactwo benedyktyńskie. W północnej Francji czczą go jako patrona ogrodnictwa.

NIEDZIELA 8 czerwca

W niedzielę w oktawie Zesłania Ducha św. Kościół od w. X obchodzi święto Trójcy Przenajświętszej Wiara w Boga w Trójcy Jedynego jest podstawą nauki o posłannictwie Pana Jezusa i jego dziele Odkupienia ludzkości. Jest to najbardziej podstawowa prawda religii katolickiej. Cały kult nasz zawsze się zwraca do Trójcy Przenajświętszej, w której życiu bierzemy udział przez łaskę poświęcającą. Zaraz po zesłaniu Ducha św. zaczęło się opowiadanie wiary i chrzczenie w imię Ojca i Syna i Ducha św.

We Mszy św. Kościół czyta nam Lekcję z listu św. Pawła do Rzymian (11,33-36) oraz Ewangelię wg św. Mateusza (28.18-20)

W dzisiejszą niedzielę mija ostatni termin tegorocznej Spowiedzi Wielkanocnej.

Jakich wartości kulturalnych broni Zachód

ANDRE MALRAUX O EUROPIE I SZTUCE

Zakończenie uroczystości kulturalnych , organizowanych w Paryżu pod hasłem „Dzieło dwudziestego stulecia" odbyło się w sali Gaveau z udziałem wielu wybitnych pisarzy Szwajcarski pisarz Denis de Rougemont, otwierając zebranie przypomniał, że cały Zachód czuje dobrze, iż wolność myśli i sztuki jest dzisiaj śmiertelnie zagrożona przez totalizm komunistyczny. Poeta anglo-saski Winston Auden wypowiedział przekonanie, iż sztuka nie jest ani propagandą, ani biegiem z przeszkodami: nie powinna ona słuchać ani rozkazów politycznych, ani opinii salonów.

Powieściopisarz hiszpański i filozof Salvador de Madariaga uważa, że wszystkie t.zw. rewolucje są tylko dziecinne choroby naszej cywilizacji. Jego zdaniem ratunek dla kultury europejskiej przyjdzie od połączenia nauki religijnej Ckrystusa z tradycją kulturalną Sokratesa. Wolność jest oddechem umysłu, a serce i mózg człowieka muszą pracować we wspólnym kierunku.

Słynny pisarz amerykański William Faulkner, laureat Nobla w r. 1950, sądzi, że inteligencja Europejczyków i muskuły Amerykanów złączą się dla obrony kultury zachodniej.

Ale największe oklaski publiczności zebrał znany pisarz francuski Andre Malraux, powieściopisarz i polityk, ulubieniec studentów paryskich. ex-komunista i uczestnik wojny domowej hiszpańskiej, a dziś jeden z przywódców duchowych partii gen. de Gaulle. Malraux od pewnego czasu zajmuje się teorią sztuki stąd był on bardziej niż ktokolwiek powołany do tego, aby określić, na czym polega istotna obrona wartości kultury europejskiej.

Wywody Marlaux przedstawiają się w streszczeniu następująco:

Biorąc pod uwagę, że komunizm stalinowski nie jest żartem, ale sprawą serio i że pisarze dzisiejsi nie chcą bronić ani kapitalizmu, ani wyrafinowania, trzeba sobie zadać pytanie, jakie wartości Europa może przeciwstawić komunizmowi. Kultura jest czymś co się zdobywa; Europa w XIX w. miała wprawdzie swe armie w Chinach i rządziła światem, ale jej kultura nie była dostatecznie dynamiczna. Dzisiaj do przejęcia spadku po Europie zgłasza się i Rosja i Ameryka. Dla Rosji sztuka była i jest środkiem działania. Natomiast Ameryka jest częścią Zachodu i Amerykanie są dziećmi ducha europejskiego, podobnie jak Francuzi, Anglicy, czy Niemcy.

Dla Malraux nieśmiertelnym przykładem wielkości człowieka jest postać Antygony Sofoklesa, która oskarżona przez tyrana, że wbrew jego zakazowi pogrzebała dwóch swych braci, odpowiedziała: „Nie przyszłam tutaj, aby dzielić z kimkolwiek nienawiść, ale przybyłam aby podzielić się miłością." Kultura więc jest to całość tych form życia, które pozwalają człowiekowi być nieco mniej niewolnikiem.

Jeśli idzie o sztukę, Malraux ceni bardzo wysoko sztukę gotycką budowniczych katedr, która to sztuka umiała połączyć geniusz artysty, często anonimowego, z mistrzostwem technicznym rzemieślnika. Dopiero XVII wiek przy osłabieniu uczucia religijnego spowodował rozdział twórczości artystycznej i twórczości religijnej. Wtedy artysta zaczął się bardziej liczyć nie z natchnieniem, lecz z klientem.

Po rozprawieniu się z tak zw. realizmem socjalistycznym w sztuce, który Malraux uważa za objaw barbarzyństwa i wstecznictwa, pisarz, twierdzi, że największym błędem teoretycznym marksizmu w sztuce jest fakt utożsamienia „twórczości" i „produkcji". Człowiek poczuł swoją godność, być może po raz pierwszy kiedyś w czasach przedhistorycznych, gdy stworzenie podobne do goryla przed swą jaskinią uczuło nagle, że noc gwiaździsta jest rzeczą piękną, i gdy pierwszy artysta usiłował prymitywnym kamieniem wyryć postaci zwierząt na ścianach jaskini. Każda kultura głęboka zawiera w sobie pewien posmak awantury w tym sensie, że zmusza człowieka do działalności, do angażowania się i do tworzenia czegoś, co nie daje korzyści natychmiastowej, ale co decyduje o postępie ludzkości.

Francuzi piją za wiele alkoholu

Jeden z najlepszych znawców zagadnień ludnościowych we Francji Alfred Sauvy, autor dzieła «Bogactwo i ludność», zamieścił w tygodniku «Carrefour» alarmujący artykuł o klęsce alkoholizmu we Francji.

Punktem wyjścia rozważań autora jest fakt, że w okresie czterech lat okupacji niemieckiej, kiedy wina i alkoholu było we Francji bardzo mało, liczba alkoholików nałogowych i ludzi umysłowo chorych ogromnie się zmniejszyła. Obecnie przy normalnej produkcji wina i alkoholu i normalnym jego spożyciu, liczba umysłowo chorych doszła nie tylko do cyfry przedwojennej ,ale nawet ją przewyższyła.

P. Sauvy przypomina, że Francja posiada smutny rekord światowy największego spożycia alkoholu na głowę mieszkańca: 20 litrów czystego alkoholu (licząc w to kobiety i dzieci). Z każdych 100 franków przeciętny Francuz poświęca 10 franków na alkohol, a zaledwie 7 franków na wydatki lekarskie, 5 franków na swoje wykształcenie i jeszcze mniej na swoje mieszkanie. Jest to statystyka nie spotykana poza tym w żadnym innym kraju. Dystylacja wina i produktów rolniczych kosztuje państwo sumy tak wielkie, że za nie możnaby wybudować co roku 10 tysięcy wzorowych mieszkań. tzn. miasto wielkości Cherbourga. Liczba drobnych punktów sprzedaży alkoholu (tzw. bistrot) wynosi we Francji kilkaset tysięcy, wzrosła w ciągu ostatnich 50 lat o 200 tysięcy. Do tego trzeba dodać tych wszystkich ,którzy za legalnym pozwoleniem państwa wytwarzają alkohol na wsi u siebie (tzw. «bouilleurs de cru») i których rodziny przeważnie nadużywają alkoholu ogromnie. Największa zaś ilość alkoholików znajduje się w Bretanii i Normandii, tzn. w prowincjach, gdzie pije się przede wszystkim «cidre» (jabłecznik) i «aperitiwy».

Śmiertelność mężczyzn we Francji, którzy codziennie piją alkohol w kawiarniach i barach, przewyższa znacznie cyfrę śmiertelności kobiet, które piją o wiele mniej alkoholu. P. Sauvy oblicza cyfrę mężczyzn umierających w sile wieku, przedwcześnie wskutek nadużycia alkoholu, na 30 tysięcy rocznie. Aby temu przeciwdziałać, publicysta domaga się odpowiedniego wychowania dzieci, uświadomienia całego społeczeństwa francuskiego co do groźby alkoholizmu ,oraz większego wpływu kobiet na politykę gospodarczą i socjalną Francji. Wszystko to wymaga wszakże czasu i obalenia wielu zgubnych zwyczajów.

Znowu się zjawił

Jak podaje agencja komunistyczna ,,Nowe Chiny'', Dr. Hewlett Johnson, dziekan Canterbury, odbył konferencję, trwającą cztery godziny z uczonymi i lekarzami chińskimi. Dokładnie egzaminowano poszczególne ,,dowody'', odnoszące się do broni bakteriologicznej, które jakoby rzekomo Amerykanie zrzucili na Korei i w Chinach. Dr. Johnson, jak podaje agencja komunistyczna. jest w posiadaniu amerykańskich dokumentów i wycinków z gazet, mówiących o wojnie bakteriologicznej. Ma on również rzekomą deklarację z dnia 12-go marca 1949 roku b. sekretarza Stanu z Ministerstwa Obrony Forrestala, który miał otwarcie mówić o możliwościach wojny bakteriologicznej.

POLONIA WE FRANCJI

LENS

Sokół zaprasza na swe 30-lecie

Powstałe z inicjatywy drh. Matuszewskiego w dniu 31. 12. 1922, gniazdo liczyło na początku 18 członków a założycielami byli pp. Szypura Franc. — pierwszy naczelnik Gniazda, Kaczmarek Jan, Jędrzejewski Franc. i Szymański Marcin. Swe 5-lecie Gniazdo obchodziło b. uroczyście, poświęcając sztandar. Praca rozwijała się systematycznie do ostatniej wojny, gdy część Sokołów wstąpiła ochotniczo do Armii Polskiej, a inni brali czynny udział w ruchu podziemnym. Wreszcie 15.4. 1945 z inicjatywy wiceprezesa p. Wilczyńskiego Stefana Gniazdo ulega reorganizacji. Prezesem zostaje p. Rakowski Edward, a naczelnikiem p. Konieczny Feliks, pełniący do dziś te funkcje. Gniazdo rozwija się doskonale, a jego członkowie pomagają też innym organizacjom np. przy budowie tut. Domu Polskiego, którego inicjatorem i realizatorem był ks. prob. Wdowiak. Obecnie Gniazdo liczy 111 członków, Program obchodu 30-lecia w dniu 15 b.m. przewiduje: o godz. 9 nabożeństwo, o g. 11 ostre strzelanie o cenne nagrody; o godz. 15 przyjmowanie bratnich Gniazd i Tow. polskich i francuskich (nagroda na najliczniejszy udział zespołowy); o godz. 15.30 defilada i złożenie wieńca pod Pomnikiem Poległych, poczem powrót na salę, występ orkiestry „Harmonia" z Roeulx pod batutą p. Fontaine, składanie życzeń, popisy gimnastyczne i akrobatyczne, tańce narodowe i balety, piramidy, wydanie nagród a wreszcie — zabawa taneczna. Dotąd zgłosiły udział w obchodzie Gniazda: Vieux Conde, Macou Conde, Thivencelles, Bruay, Thiers, Ostricourt, Dechy, Dourges, Harnes, Hersin Coupigny.

HARNES

30-lecie Sokoła

Tow. Gimn. Sokół zaprasza na obchód swego 30-lecia, w dniu 8 bm. w sali p. Gruchały.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ C.Z.P.

Rozpisana przez CZP doroczna Zbiórka na Oświatę prowadzona jest we wszystkich ośrodkach energicznie. Sądząc z dotychczasowych wyników, Rodacy rozumieją doskonale ważność tej akcji i nie skąpią ofiar.

Dotychczas odesłano do Sekretariatu Generalnego (103, rue Thiers w Lens), następujące listy:

Nr. 4 SPK w Lille — 3.700 fr., Nr. 049 Koło Rez. i b. Wojsk. w Bruay - Thiers, zbierał p. Kajdan — 1.210 frs., Nr. 086 K.T.M. Rosieres — 3.300 fr., Nr. 165 Koło SPK w Lens, zbierał p. Skolski 3.400 fr., Nr. 290 Montbeliard zbierał p. Nowosielski Kazimierz 1.750 fr., Nr. 291 Sochaux, zbierał p. Dziedzic Wojciech 2.450 fr. Razem na sześć list zebrano 15.810 fr.

Zarówno zbierającym jak i wszystkim hojnym ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Zarząd Główny CZP

MARLES

20-lecie Tow. Kult.-Oświatowego

Założone przez pp. Strutyńskich 1.5.1932, Tow. liczyło na początku 78 osób. Zarząd urządza kursy czwartkowe i dokształcające, pogawędki przyjacielskie, zakłada orkiestrę dla młodzieży i 3 drużyny harcerskie im. Kpt. Żwirki, Biskupa Bandurskiego i E. Orzeszkowej, pomaga przy utworzeniu Koła Przyjaciół Harcerzy, posiada własną bibliotekę i referentów oswiatowych. Mimo przeszkód w latach 1934 — 1935 oraz 1939 — 1945, Tow. podtrzymuje swą akcję, poczem w marcu 1946 łączy się z Twem z Auchel by wspólnie łatwiej podołać swym zadaniom. Biblioteka liczy ponad 1.000 tomów i 60 czytelników. Przy tej sposobności Two przypomina, iż Biblioteka jest dostępna dla wszystkich u p. Słysza, przy Rue J. Jaures w Marles, codziennie popołudniu, poza sobotami.

„ŻYWY DZIENNIK" W PARYŻU

W środę, w Domu Kombatanta w Paryżu odbył się „Zywy Dziennik" Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji.

Znany ekonomista dr. W. Zaleski w wyczerpującym referacie omówił sytuację gospodarczą Polski na odcinku węglowym. Polska, jak zaznaczył mówca, była największą potęgą węglową w Europie i jej tragedją w rozwoju gospodarczym była emigracja robotników kopalnianych do Stanów Zjednoczonych, i Francji, jak również masowa emigracja inżynierów-górników polskich w poszukiwaniu lepszych warunków materialnych. Ci ludzie, których wartość pracy i wiedza, były majątkiem gospodarczym Polski odeszli, aby pracować dla obcych.

Red. J. Laskowski odczytał felieton o „Wieży Milczenia". Styl, treść i interpretacja nasunęły reminscencje książki „Ludzie genialni" Kretschmera.

Wielką rewelacją dla licznie zebranych słuchaczy, którzy aczkolwiek dotychczas znali poezję p. Łobodowskiego był jego odczyt: Hiszpania i jej ustrój społeczno-polityczny. Z wielką swadą oratora-poety, opisując corridy hiszpańskie i przytaczając myśli wielkich filozofów po przez strukturę etnograficzną Hiszpanii, całkowicie sprzeczną jeśli chodzi o poszczególne prowincje — p. Łobodowski przekonywał słuchaczy, często przerywających jego wypowiedzi oklaskami, że ustrój w Hiszpanii nie jest totalitarnym, a tylko wojskowo-policyjnym, co odpowiada Hiszpanom.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

«LATAJĄCE TALERZYKI»

— Pani Buczek coś niewyraźna dzisiaj. Kłopoty jakieś dodatkowe? — zagadnęła swoją znajomą, po wyjściu z posiedzenia Komitetu Miejscowego, pani Waczyk.

— Kłopoty ,nie kłopoty, tylko te latające talerzyki nijak w mojej głowie pomieścić się nie mogą. Słyszała pani o tym? Coś nadzwyczajnego, nie do uwierzenia.

— Nic w tym nie widzę nowego, stara jak świat historia — odpowiedziała pani Waczyk. — Już moja ciotka Agata w te latające talerzyki się zabawiała, we dworze za młodych lat służąc tej sztuki się wyuczyła. Pani jej, świeć jej Panie Boże, spirytystką była.

— Alkoholiczką!.. chce pani powiedzieć — wtrąciła pani Buczek. — U takich państwa, żeby kobieta piła! Obraza Boska!

— Ee, pani Buczek, świata tyle pani przejechała a tego pani nie wie, że spirytysta to taki co z duchami rozmawia. Ta dziedziczka ciotki Agaty, wdową drugi raz za mąż poszła, i ze swym nieboszczykiem pierwszym mężem za pomocą latających talerzyków wciąż gadała. Niby to o przebaczenie go prosząc, że mu wierności małżeńskiej po śmierci nie dochowała. Ciotka Agata to nieraz podpatrywała, jak ta pani i przyjaciółki jej ręce na talerzykach położywszy, po stole nim fyrgała, a on podobno jak żywy latał, przy literach napisanych na stole tylko się zatrzymywał, aby można było odczytać odpowiedzi z tamtego świata!

— Pani jakieś zabobony i gusła mi opowiada, a ja tu autentyczne, wyczytane w dziennikach wiadomości mam na myśli — przerwała zniecierpliwiona pani Buczek. — W powietrzu bardzo wysoko ukazują się bliżej nieznane, oświetlone talerzyki, przebiegają z szaloną szybkością i co najciekawsze, że nigdzie nie spadają!

— No to co się pani gryzie, pani Buczek! To chwała Bogu, że nie spadają! Przynajmniej to jedno co nam nie spada na głowę! A propos — spada na głowę — byłabym zapomniała w niedzielę na popołudnie przychodzi do nas ,,mamusia'' mego męża. Złociutka pani Buczek, niech mi pani poradzi co mam upiec do kawy. Teściowa jak teściowa, jak kupię ciasto gotowe, to zacznie biadać, że ,,dzisiejsze gospodynie wygodne i nic zrobić nie umieją. Jak upiekę to zawsze jak na złość zakalec. Wiadomo, piec do niczego.

Pani Buczek z powagą ściągnąwszy usta tak poradziła:

— Myślę, że dobra tarta z truskawkami doskonale na tę okoliczność się nada, bo to i ciastko aktualne, jako ze sezon truskawek mamy, ciasto prędko się robi i w każdym piecu bez niebezpieczeństwa zakalca się upiecze. Weźmie pani do miski: 2 łyżki od zupy oliwy, jedną łyżkę kopiastą masła (lub margaryny), 5łyżek płaskich miałkiego cukru, jedno żółtko, utrzeć razem na rodzaj bitej śmietany, wsypać 5 łyżek kopiastych mąki, razem wymieszać (można dodać do ciasta jedną łyżkę jakiegokolwiek alkoholu w rodzaju wódki, lub rumu). Ciasto najlepiej zrobić wieczorem — piec na drugi dzień rano, po uprzedniem rozłożeniu ciasta w formie, w jednocentymetrową warstwę, której powierzchnię należy przekłuć kilkakrotnie widelcem.

— Bardzo mi się pani przepis podoba ,a to przede wszystkiem dlatego, że proporcje podane są w nim na łyżki a nie na gramy. Tylko jeżeli ten przepis na łyżki okaże się nie dobry, to pani Buczek, my obydwie przejdziemy na ,,noże''.

Pani Buczek ściągnęła jeszcze mocniej usta.

— Człowiek stara się być użytecznym dla ludzi ,a w zamian — żadnego podziękowania!

— O! pani Buczek nie trzeba tak z ,,widelcem'' podchodzić do tego co ja mówię. Wie pani, jak jej jestem życzliwa i przyjazna.

W tym momencie obie panie serdecznie się ucałowały i bardziej zadowolone z samych siebie niż jedna z drugiej odeszły — każda w swoją stronę.

KUMA.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (23)

Tutaj już obie siostry wchodziły z dużym wzruszeniem, cicho, oglądając się na boki, jakby się spodziewały zasadzki. W pierwszym pokoju stało biurko, założone papierami, z drugiego, otwartego widać było w głębi łóżko pokryte i stół gotowalniany pod oknem. W obu pokojach panował zapach dobrego mydła i egipskiego tytoniu:

Marcelka wbiegła pierwsza do sypialni i usiadła przed lustrem. Zanim co ruszyła, zaczęła deklamować wiersze z «Eugeniusza Oniegina», czyniąc obu rękami ruchy dotykania i odejmowania palców od rozłożonych na stole przedmiotów.

«Grzebyki, puszki i flakony,
Brzystwy oprawne w słoniów trzony
I szczotek rząd na parę łokci
Do włosów, zębów i paznogci...»

— Elegant! — zakonkludowała prozaicznie i, wybrawszy dużą szczotkę, oprawną w kość słoniową, zaczęła przeczesywać zamokłe pasma włosów.

Ale Renia znalazła ponętniejsze zajęcie w pierwszym pokoju, w pracowni. Dostrzegła na biurku jedną, dwie... trzy! fotografie tej samej kobiety. Przypadła do nich, obejrzała je żarłocznie, a potem zabrała wszystkie trzy i zaniosła strojącej się siostrze:

— Patrz, Marcelko, to ona!

Marcelka zwróciła głowę dosyć obojętnie:

— Szykowna kobieta...

— Ale to ona, napewno ona! ta, o której wie Józia przez Abramka!

— Prawdopodobnie, bo aż w trzech pozach. — Jakoś cię to bardzo wzrusza, Reniu? — — —

Marcelka powróciła do starań o swą fryzurę, a Renia zabrała fotografie; dwie oprawne odstawiła starannie na miejsce, trzecią bez ramki ważyła długo w ręce. — — Ta trzecia była prawie duplikatem drugiej... niezupełnie, ale bardzo podobna — — — Renia zerknęła ku drzwiom od salonu — były zamknięte — potem na siostrę, zajętą pilnie czesaniem — cofnęła się w głąb pokoju, rozpięła stanik amazonki i schowała w nim nieoprawną fotografię Teo.

— Co ty tam robisz, Reniu? — zawołała Marcelka, straciwszy siostrę z oczu.

— Nic... chodzę sobie. — — —

Chodziła po pokoju oszołomiona czynem dokonanym — Oddam... odeślę przez kogoś... ale muszę jej się przypatrzyć — uspakajała wzburzone sumienie obietnicami naprawy grzechu.

Marcelka była już odświeżona, przynajmniej co do fryzury. Rozbierać się i suszyć w tym pokoju, z którego wszystkich kątów wyzierały męskie przyrządy, byłoby już skrajną nieprzyzwoitością. Obie Oleszanki wyszły do salonu.

Tu znalazł się Moroz i zaprosił do stołowego pokoju. Podczas gdy panny piły z przyjemnością herbatę po utrudzeniu i emocjach, Moroz dotrzymywał kompanii, stojąc.

— Przyjadą wielmożne panienki drugi raz, tak już dom będzie gotowy i różnych w nim przyjemności należć będzie można. —

— Dom się odnawia? — zapytała Renia.

— Wiele nowego będzie. Ot wannę w domu zbudujem, a przy rzece trantowską altanę, a z jej można będzie wsiadać do malowanej łódki. ową mebel, czuwać, pan każe robić...

Moroz wyliczał z dumą te przewroty, których celu, pomimo że był chytry, nie mógł zgadnąć, bo nie słyszał nic o pani Teo, ani o projekcie jej przyjazdu. Notował tylko z radością wszystkie poszlaki zainteresowania Kotowicza do rodzinnego gniazda. Panny Oleszanki tak samo zrozumiały znaczenie nowych urządzeń domowych.

— A mówił pan Kotowicz, kiedy był u nas, że przyjechał tu tylko dla interesów i zaraz wyjeżdża — wtrąciła Marcelka.

— Wyjechać to on może, jak i ciapier wyjechał. Ale powracać zawsze będzie — podawał stary lis swe przypuszczenia za pewniki.

— Niech nam Moroz powie, co pan Kotowicz tu robi, kiedy tak sam w domu siedzi? — pytała Renia.

Wiele w nocy pisał i papiroski kurzył, kiedy przyjechał. Tak teraz już mniej. Bywa, rano wstanie, do lasu idzie drzewo mierzy, gospodarki pilnuje...

— Nawet gospodarki rolnej?

— Jon że sam owies za ogrodek siał, kiedy baćka wielmożnych panienek tu przyjechał.

Oleszanki — zwłaszcza Renia — znały Moroza osobiście i z reputacji, wiedziały, że strzelec jest osobą poważną i może trochę przesadza, ale nie kłamie bez powodu. Renia wypytywała dalej Moroza, z którym była w kokieteriach myśliwskich:

— A do naszych polowań ma pan Kotowicz ochotę?

— Ochotnik on! tylko, że czasu mało w tym roku.

— Ileż głuszców zabił tej wiosny?

— Jaż mówię panience: mało. Na przyszły rok urzniem my po nich — odpowiedź była wymijająca, gdyż Kotowicz polował dwa razy i nie zabił głuszca.

Po wypiciu herbaty panny ociągały się jeszcze z wyjazdem, choć deszcz ustał i świeciło odmłodzone słońce przez lśniące liście. Myszkowały po dworze, zaglądając wszędzie: nauczyły się planu domu dokładnie. — Po drugiej stronie sieni była wydarta swieżo podłoga.

— Ach, to tutaj będzie pewno łazienka? — zauważyła Renia — dlaczegóż nie przy pokojach pana?

— Nie mogę wiedzieć — odrzekł Moroz — tak przykazano, a my robim.

Renia zamyśliła się głęboko i znowu zaczęła badać:

— Czy bywają tu jacy goście?

— Póki co, mało, Był jeden frant zagraniczny.

— Kto taki? Jak się nazywa?

— A Boh jeho wiedaje! Był cztery, pięć dni, zlewał straszno — wypił, co dali jemu — i pojechał od nas, Takich nam nie trzeba. — Ot, żeby u naszego pana żonka, tak dom poweselałby.

Moroz przybrał minę poufale dowcipną, panny zaś przycichły w tej delikatnej materii. Młodsza jednak nie wytrzymała długo w powściągliwości języka:

— Może pan jest z kim zaręczony?

— Jakże mnie wiedzieć, panieneczko? Nie czuwać. Atoby sama zapytała, pan skazauby.

— Trzeba już nam do domu — zwróciła się Marcelka do Reni, przerywając ślizki temat.

— Jabym jeszcze chciała zobaczyć to, co budujecie nad rzeką; widziałam tam drzewo i ludzi — dopraszała się Renia.

— Możno, panieneczki, możno — zgodził się łatwo Moroz.

I doprowadził dwie amazonki do Ptyczy, gdzie już naszkicowano plan drewianego budynku na palach. Dwa pale węgielne, daleko wysunięte, wbito już w dno rzeki. Miała tam stanąć zakryta łazienka do rzecznej kąpieli, pod prostym kątem zaś do niej debarkader w kształcie altany na brzegu rzeki. Cieśla miał przy sobie plan rysowany przez samego Kotowicza. Można było z rysunku wyobrazić sobie ładny budynek ze stołami i ławkami, przygotowany do uczty sielskiej.

Po sumiennym obejrzeniu projektu i zaczętych robót, Oleszanki dosiadły koni i, podziękowawszy Morozowi, odjechały. Zaledwie oddaliły się trochę, Renia rozpoczęła gawędę z siostrą:

— Jak ty sobie tłumaczysz te wszystkie urządzenia w Turowiczach?

— Że Kotowicz blaguje... Opowiada nam o zamiarach sprzedaży majątku, tymczasem dom przystraja w łazienki, meble i pawilony nad rzeką. — Blagier jest.

— Dlaczego tak ostro, Marcelko? Zmienił zdanie przez parę tygodni. — — Ale dla kogo to robi? Jak myślisz?

— Dla kobiety. Tam wszystko, co on wprowadził, pachnie kobietą.

— To pewno chce się żenić?

— Phii...? Może tylko oczekuje tej pani, którą ma na biurku, aż w trzech egzemplarzach.

— Ach, Marcelko! i mnie to przychodziło do głowy! To nieszczęście!

— Dlaczego? Nic przecie o niej nie wiemy.

— Ona mi się bardzo nie podoba. Jabym ją... Jabym ją... no, jednym słowem, ona niewarta pana Kotowicza!

— Ej Reniu Reniu!

— Co? cóż ja złego mówię?

— Pierwszy raz cię widzę nierozsądną; zadurzysz się w tym Kotowiczu...

— A ty nie widzisz, że to nadzwyczajny człowiek?

— Nadzwyczajny?! — wierz sobie w to, jeżeli chcesz. Ale bądź pewna, że on ani myśli o żadnej z nas. To jakiś Francuz, który Wschodu nienawidzi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

GŁOS MAJĄ KOMUNIŚCI



MADE IN RUSSIA

W numerze 11-tym pisma dla kobiet „Przyjaciółka" wydawanego przez „Czytelnika" w Warszawie na stronicy 11-ej w rubryce stałej p.t. „Chcę wiedzieć, co słychać na świecie" czytam co następuje:

W Korei

„Amerykanie przewyższają jeszcze w okrucieństwach hitlerowców Niedawno zrzucili na Koreę bakterie cholery, dżumy i wielu innych chorób.

.. ..

W okolicy wzgórza Czhonbosan, w powiecie Czhonnan korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej widział kilka wielkich puszek blaszanych zrzuconych przez samoloty amerykańskie w dniu 27-go lutego b.r. Puszki te mają około metra długości i około 40 cm. średnicy. Są one zrobione z cienkiej blachy i rozbijają się, gdy upadają na ziemię tak, że zakażone owady mogą wydostać się na wolność. Puszki są pomalowane na kolor pomarańczowy i mają napis: „Made in U.S.A." (wyprodukowane w Stanach Zjednoczonych").

.. ..

Sprytni ci zbrodniarze amerykańscy. Nawet o reklamie nie zapomnieli.

LUDZIE I KRAJE

W Indiach wiele zostało po dawnemu

Aczkolwiek mówi się i pisze dużo na temat Indii i ich roli na przyszłość, to jednak o kraju samym, jego rozwoju i życiu wiemy nie wiele. Wnętrze tego kraju osłonięte jest raczej mgłą tajemnicy. Pewne światła na stosunki i zwyczaje rzucają szczegóły ogłoszone w tygodniku „Match" przez R. Cartier oraz „Life" i na tym tle oparty jest poniższy artykuł.

W dniu 15 sierpnia 1947 r. wojska brytyjskie opuszczały Indie. Ostatnie oddziały ze sztandarami przemaszerowały przez Bramę Indyjską w Bombaju, oddając honory nowo powstającemu państwu — Indiom. Lew angielski przestał być symbolem władzy, oddając panowanie nad 400 milionami w ręce przedstawicieli wolnego już narodu. Idylla nie trwała jednak zbyt długo, bo po roku niepodległego bytu Indie znów były rozdarte i podzielone. Większość hinduska pozwoliła po krwawych zmaganiach mniejszości muzułmańskiej wykroić sobie dwa tereny i stworzyć oddzielne państwo Pakistan. Oba kraje rozdzieliły się na dwa bloki, co nie rozwiązało całkowicie zagadnienia, bo 30 milionów muzułmanów żyje ciągle jeszcze w Indiach a 12 milionów hindusów w Pakistanie. Krew lała się obficie z obu stron, zanim sprawę uzgodniono. Oblicza się, że we wzajemnych walkach, z głodu i wycieńczenia zginęło w r. 1947 około miliona osób.

GHANDI UMIERA ROZCZAROWANY

Wszystko działo się na oczach Ghandiego, który najwięcej chyba się przyczynił do przywrócenia niepodległości krajowi właśnie inną drogą, bo bez rozlewu krwi. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie był w stanie zmienić stanu rzeczy i wpłynąć na bieg fatalnych wydarzeń. Rozczarowany wypadkami usunął się zniechęcony w zacisze. Najwięcej odczuł i bolał wtedy, gdy uchodźcy zarzucali mu, że jest winien ich nieszczęścia i że biernie przygląda się wypadkom, nie czyniąc nic, by im zapobiec. Ginie z ręki fanatyka z sekty, który wyznawcy nie mogli mu darować, że pozostał bezczynny i nie zapobiegł tragicznym wypadkom. Czynniki oficjalne były ogromnie zaskoczone i odczuły bardzo głęboko tragiczną śmierć Mahatmy. Bolal najbardziej chyba nad tym jego następca Nehru i zarzucał sobie, że nie zastosował odpowiednich środków ostrożności celem ochrony życia Ghandiego. Z drugiej znów strony Ghandi gdyby pozostał przy życiu, przeszedłby niewątpliwie do opozycji, bo widział, że rząd zachowuje przywileje niektórych grup i kast, że składa się z grupy materialistów oraz że połowa budżetu przeznaczona jest na uzbrojenie i wojsko.

ROLA MAHARADŻÓW CIĄGLE JESZCZE ZNACZNA

W Indiach republikańskich zniesiono oficjalnie przywileje maharadżów, radżów i innych nababów, lecz pozostawiono im wszystkie bogactwa i fortuny. Zamieszkują oni nadal wspaniałe pałace. posiadają setki słoni i niezmierne bogactwa nagromadzone w skarbcach. Maharadża Jaipur'u nadal sprawuje funkcję gubernatora w swych dawnych posiadłościach. Nizam Haiderabadu, który zdobył się na odwagę skierowania swych dział na Nehru, przyleciał niedawno do stolicy trzema własnymi samolotami w otoczeniu orszaku, składającego się z 50 osób, w tym 12 niewolnic z haremu liczącego 62 kobiety. Mógł był również dobrze przybyć własnym pociągiem, którego wagony są opancerzone i wyłożone wewnątrz płytami ze szczerego złota. Po wyjściu Anglików pozostało około 550 maleńkich udzielnych księstewek autonomicznych, które obejmowały jedną trzecią terenu i liczyły 110 milionów mieszkańców. Księstewka te straciły niepodległość lecz zachowały częściowo feudalizm. Potrzeba długiego czasu i dużego wysiłku rządu, by sprawy te uregulować i wprowadzić prawdziwą demokrację. Naród przyzwyczajony jest od wieków do uznawania maharadżów, nadal znajduje się pod ich wpływami i uznaje poprostu ich władzę i zwierzchnictwo.

JAKIE BYŁY WYNIKI WYBORÓW

Zorganizowanie wyborów powszechnych stanowi problem niezmiernie trudny i skomplikowany, bo 85 proc. ludności nie umie ani czytać ani pisać nie mówiąc już o niezliczonej liczbie dialektów i języków, powszechnie używanych. Wybory w Indiach trwają od listopada do lutego. Trzeba przygotować 620 milionów kartek i sprawozdań wyborczych i kilkanaście milionów urn wyborczych. Materiał ten trzeba przetransportować w najbardziej dzikie okolice.

Niewątpliwie rząd zrobił bardzo dużo, by takie wybory móc przeprowadzić. Ostatecznie głosowało 107 milionów ludzi i kongresiści uzyskali 363 posłów na ogólną liczbę 489. Pandit Nehru ma zapewnioną władzę na dalszych lat pięć.

Indie uzyskały pełną niezależność polityczną i niepodległość, są republiką, posiadają rząd, pochodzący z wolnych wyborów i własną konstytucję. Faktycznie jednak nie wiele się zmieniło. Pozostali na miejscu maharadżowie, dziesiątki kast istniejących sprawiają, że ludność od wieków w nie wtłoczona uznaje ich potrzebę i sama zachowuje ich odrębność. Ziemia znajduje się w rękach wielkich właścicieli, którzy sami czerpią korzyści z jej plonów. Warunki higieniczne przedstawiają obraz rozpaczliwy. Dzięki tym warunkom kraj podatny jest na propagandę komunistyczną, która może uzyskać duże sukcesy — szczególnie w części północnej.

Trzeba niesłychanej energii i samozaparcia się ludzi kierujących losami narodu, by rozwiązać zagadnienia, które załatwione być winny jak najszybciej. Czy Pandit Nehru i jego współpracownicy znajdą tyle sił by wprowadzić konieczne zmiany w życie — wykaże przyszłość.

Położenie w Persji stoje się rozpaczliwe

Rosja zaofiarowała Persji 700 techników i specjalistów naftowych celem umożliwienia jej uruchomienia rafinerii w Abadanie, opuszczonej przez personel techniczny angielski. Technicy ci zostali ściągnięci z Niemiec wschodnich i wysłani do Kaukazu. Przebywają oni w obozach kaukaskich od kilku dni, bo rząd perski rozmyślił się i nie chce im udzielić wiz wjazdowych. Rosja oskarża rząd perski o celową złośliwość, co miało być jedną z przyczyn ostatniej noty rosyjskiej do Persji.

W związku z nieszczęsną polityką naftową „płaczącego" premiera perskiego kraj nie tylko pozbawiony został rocznego dochodu z nafty w sumie około 50 milionów dolarów, które regularnie wpływały do kasy państwowej lecz zmuszony jest dopłacać około miliona dolarów miesięcznie do utrzymania i konserwacji rafinerii. Rząd sprzedał wszystkie dywany, pokrywające biura i część urządzeń biurowych i około tysiąca samochodów należących do rafinerii. Tysiące robotników perskich straciło pracę, dziesiątki firm handlowych i kupieckich zlikwidowało swoją działalność, rząd nie jest w stanie wypłacić wynagrodzenia dla urzędników. Komunizm dzięki dobrze przeprowadzonej propagandzie sowieckiej zaczyna przybierać na sile. Oto skutki polityki premiera Mossadegh'a. Zdecydował się on pojechać do Hagi, by bronić osobiście praw perskich wobec Trybunału międzynarodowego i oświadczył przed wyjazdem, że po powrocie zrezygnuje ze swego stanowiska.



VALENCIENNES JEDNĄ NOGĄ W PIERWSZEJ LIDZE

Jutrzejszy, drugi mecz Valenciennes-Marsylia, rozgrywany na stadionie w St-Ouen w Paryżu, zapowiada się bardzo ciekawie. W pierwszym spotkaniu tydzień temu w St-Etienne, niespodziewanie Valenciennes wygrało z Marsylią 3-1, zdobywając w ten sposób dwa cenne punkty.

Ponieważ do pierwszej ligi wejdzie ta drużyna, która w sumie zdobędzie w ciągu tych dwóch meczów, zwanych „barrages", więcej punktów, w razie zaś równości o wejściu zadecyduje stosunek bramek, Valenciennes przed niedzielnym meczem zajmuje doskonałą pozycję. Mając już dwa punkty zdobyte, wystarczy że Valenciennes zremisuje z Marsylią, ażeby definitywnie wejść do pierwszej ligi. Nawet jeżeli drużyna północna przegra, nie wyżej jednak jak różnicą jednej bramki, jeszcze wejdzie ona do pierwszej ligi. W razie przegranej Valenciennes różnica bramek (0-2, 1-3 czy 2-4) trzeba będzie rozegrać jeszcze jeden, trzeci mecz.

Natomiast każde zwycięstwo Marsylii uzyskane różnicą więcej niż dwu bramek, pozwala drużynie południowej na pozostanie i w przyszłym sezonie piłkarskim w pierwszej lidze.

Marsylia przygotowuje się bardzo starannie do decydującego meczu i mimo tak fatalnej przegranej w ostatnią niedzielę, nie traci nadziei, że jutro zrewanżuje się, a nawet uzyska wysoki wynik, który pozwoli jej na pozostanie w pierwszej lidze. Marsylia przez cały tydzień przebywała „na zielonym" w Alpach, gdzie drużyna nabrała sił do tego trudnego spotkania.

Valenciennes, które również wierzy w swoje zwycięstwo, albo tylko remis, który już pozwoli drużynie na zagranie w piewszej lidze, w niedzielę na stadionie paryskim znajdzie wielu swoich zwolenników. Publiczność paryska, która zawsze po sportowemu dopinguje drużynę słabszą (a za taką, siłą faktu, musi uchodzić drużyna północna), pozwoli Valenciennes znaleźć się w atmosferze przyjacielskiej. Do tego dojdzie trzy tysiące widzów, którzy przyjeżdżają specjalnie na mecz do Paryża z Valenciennes.

Drużyna Valenciennes została osłabiona wyjazdem jednego ze swoich najlepszych graczy PAZURA, na turniej do Indochin, jednak kluczowy obrońca BŁASZCZYK i środkowy napastnik ZBORALSKI, pokazali tak doskonałą formę w zeszłą niedzielę, że wszystko przemawia za tym, iż Valenciennes mecz wygra. W takim wypadku w pierwszej lidze francuskiej w przyszłym sezonie piłkarskim zagrałyby cztery drużyny północne, zgrupowane w promieniu kilkudziesięciu kilometrów : Lille, Roubaix, Lens, Valenciennes.

AKTUALNOŚCI Z PIŁKI NOŻNEJ

Na stage'u dla trenerów piłkarskich, który odbywa się w Reims, bierze m. in. udział Bolek TEMPOWSKI, znany wszystkim piłkarz, który bronił już barw francuskiej reprezentacji państwowej, był pierwszym strzelcem ligowym w 1947 r., a opuściwszy zeszłego roku Lille, grał w tym sezonie w Strasburgu. W Reims znajduje się również ZAWADZKI.

W środę wieczorem w Paryżu, przy świetle reflektorów, 9 tysięcy publiczności oglądało zwycięstwo paryskiego Racingu, wzmocnionego graczami: CZAPSKIM z Troyes i Bruey z Rouen, nad wiedeńskim Rapidem, w wysokim stosunku 6-2. Racing paryski grać będzie 11 czerwca wieczorem z Partisanem z Belgradu i przy tej okazji wystawi na środkowym ataku CISOWSKIEGO z Metzu, którego klub paryski chciałby pozyskać na przyszły sezon piłkarski. W Stambule, Lille odniosło piękne zwycięstwo nad mistrzem Turcji Besiktas, w stosunku 3-0. Do przerwy wynik był bezbramkowy i dopiero po przerwie Lille przeważając przez całą drogą połową gry, uzyskało dwie bramki przez Strappe'a i jedną przez Baratte'a.

W Malmoe w Szwecji, w środę wieczorem mecz towarzyski między drużyną lokalną a drużyną z Reims, zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Lens, gdzie jest już wielu graczy pochodzenia polskiego, na przyszły sezon piłkarski zaangażował KOZALA z Montceau-les-Mines. KOZAL grał w tej samej drużynie co STOPYRA, a ponieważ kierownicy drużyny Lens są bardzo zadowoleni z tego ostatniego gracza, postanowili oni podejść z zaufaniem również do Kozala.

TOUR DU DAUPHINE

Czwarty etap Villard-de-Lans - Vals-les-Bains (228 km.), wygrał Francuz Lauredi. Stanisław BOBER przyjechał jedenasty o 1' 18" za zwycięzcą. W ciągu etapu odpadło, względnie zostało wyeliminowanych osiemnastu kolarzy, wśród nich Louison Bobet.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajmuje nadal Dotto, a Stanisław BOBER zyskując 7 miejsc, z 22-ego przesunął się na 15. Ma on czas o 23' 3" gorszy od leadera. W czwartek kolarze odpoczywali w Vals-les-Bains.

Do następnego, piątego etapu, który poprowadzi kolarzy do Avignonu, wyruszy już tylko 67 kolarzy.

OLIMPIADA

Nie dużo już czasu dzieli nas od igrzysk olimpijskich, które odbędą się w Helsinkach.

W tych dniach opuścił Olimp znicz olimpijski, który jest oczekiwany 1-go lipca w Helsingborg w Szwecji, gdzie zostanie uroczyście przyjęty przez przedstawicieli miasta, w obecności króla Gustawa VI Adolfa.

Następnego dnia znicz olimpijski zostanie przewieziony na statku z Kopenhagi do Malmoe. Stamtąd znicz przeniosą lekkoatleci, wśród których znajduje się dwóch mistrzów olimpijskich : Strand i Bjorneman.

Niepokojące wypadki w Afryce Południowej

Prasa angielska poświęca sporo uwagi wypadkom w Afryce Południowej. „News Chronicle" pisze, że Wielka Brytania nie może pozostać obojętna na to co się dzieje w Afryce Południowej. Polityka doktora Malana i ostatnie wypadki wykazują niezbicie, że kraj ten może być widownią przykrych wypadków. Wydalenie siedmiu kierowników związków zawodowych pod zarzutem komunizmu oraz wykluczenie dwu posłów parlamentu pod tym samym pozorem sprawiło że Afrykańczycy i Kolorowi przygotowują bierny opór przeciwko władzy a prowincja Natal dąży wyraźnie do tego, by się odłączyć i wystąpić z Unii Południowo Afrykańskiej. Wobec takich wypadków Brytyjczycy nie mogą pozostać biernymi i dr. Malan winien, jeżeli nie chce być uważany za dyktatora, rozpisać nowe wybory. Trzeba popierać wszelkie wysiłki zmierzające do uporządkowania terenu i jeżeli tego nie może zrobić rząd winien to uczynić naród angielski.

„Daily Herald" zajmuje wyraźne stanowisko przeciw dr. Malanowi, który jego zdaniem pragnie pod pozorem walki z komunizmem zniszczyć cały dorobek związków zawodowych i wykluczyć przedstawicieli związków od jakiejkolwiek pracy na rzecz państwa i wpływów. Jest to coś podobnego do tego co uczynił Hitler. Opinia angielska oczekuje, że w drodze wyborów powszechnych ludność może się wypowiedzieć co do polityki dr. Malana. Droga parlamentarna i pokojowa zawsze jeszcze jest otwarta, by zaradzić złu panoszącemu się w Afryce Południowej.

WYPADKI DNIA

ODNALEZIENIE DWUNASTOLETNIEJ DZIEWCZYNKI

Dnia 1-go bm. wyszła z domu rodziców 12-toletnia dziewczynka zamieszkała w Saint-Vincent Jalmoutiers (Dordogne). Po długich i uporczywych poszukiwaniach pies policyjny znalazł ją w odległości trzech km. od domu zaszytą w gąszczu. Dziewczynka nie jadła nic w ciągu trzech dni.

OSIEM SAMOLOTÓW SPALIŁO SIĘ

W nocy z dnia 4 go na 5-go spaliło się osiem samolotów na lotnisku Gialam w Indochinach. Samoloty te służyły do transportu ludzi i towarów wewnątrz delty rzeki Czerwonej oraz w rejonie wysokogórskim. Przyczyna pożaru nieznana, choć sabotaż nie jest wykluczony.

JUBILER POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

61-letni złotnik Robert Moineau, zamieszkały 12, rue de la Paix w Paryżu powiesił się w swoim mieszkaniu. Odnaleźli go jego pracownicy. Denat zostawił list, że popełnia samobójstwo z powodu trudności finansowych.

NIE ZNOSIŁ...

Z Palermo donoszą, że rolnik sycylijski A. Costa spotkał swego kuzyna G. Borgese na uliczkach w Villabate i strzelił do niego trzykrotnie bez namysłu z rewolweru. Morderca oświadczył na policji, że zabił swego kuzyna ponieważ go nie znosił.

ZABIŁ Z ZAZDROŚCI

Z Varennes-sur-Allier donoszą, że dnia 4-go bm. w godzinach wieczornych siedemnastoletni młodzieniec Jacques G. zastrzelił służącą swoich rodziców. Po strzale zabójca skierował broń do siebie i postrzelił się w płuca. Został on przewieziony w stanie ciężkim do szpitala w Moulins. Ofiarą jego była 20-toletnia Renee Peronnet a powodem zabójstwa zazdrość.

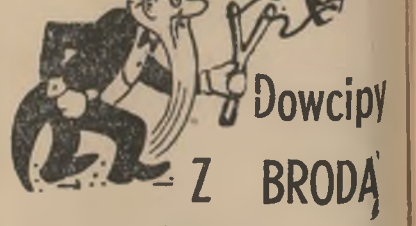
TRĄBA POWIETRZNA NISZCZY WIEŚ

Trąba powietrzna zniszczyła w środę wieczorem małą wioskę Villamor w Hiszpanii i wywróciła 25 domów. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

POŻAR NISZCZY FABRYKĘ

Dnia 4-go bm. wieczorem wybuchł pożar w fabryce farb w dzielnicy Levallois w Paryżu. Pożar strawił doszczętnie jeden budynek oraz zapas farb i chemikalii. Straty są znaczne i przyczyna pożaru nieznana.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"



CZEGO SZUKA

Do kiosku gazetowego w Moskwie stale przychodzi rankiem starsza kobieta i ogląda systematycznie pierwszą stronę wystawionej na zewnątrz „Prawdy" poczym odchodzi.

Raz zaciekawiony sprzedawca pyta ją:

— Cóż to towarzyszko tak szukacie zawsze na pierwszej stronie?

— Szukam zawiadomienia o śmierci...

— Ależ w „Prawdzie" nekrologi są zawsze na ostatniej stronie.

— Możliwe, ale ten, którego ja szukam, będzie na pewno na pierwszej.

SKOSZTOWAŁ

Matka : Nie bój się, Jasiu, przecież ten pies cię nie zje.

Synek : To dlaczego już mnie skosztował ?

GWIAZDY — WYROCZNIE

Astrologia, czyli umiejętność przepowiadania z ruchu gwiazd i konstelacji ciał niebieskich przyszłości poszczególnych osób i narodów, sięga głębokiej starożytności.

Wiara, że ruchy gwiazd wpływają na losy człowieka zrodziła konieczność poznania tych ruchów i praw nimi rządzących. W ten sposób nastąpiły jednocześnie narodziny astrologii i astronomii.

Swój szczytowy rozwój osiągnęła astrologia w Mezopotamii, w Azji Mniejszej, w III i II tysiącleciu przed N. Ch. Potęga ówczesnych państw chaldejskich i assyroakkadzkich zbudowana została na systemach, opartych o wiedzę astrologiczną i podtrzymywana była przez specjalną kastę urzędowych kapłanów — mędrców, zwanych magami.

Oddawali się oni studiom nad ruchem ciał niebieskich i umieli — na zasadzie ich ruchu i wzajemnego ustosunkowania się — stawiać horoskopy czyli przepowiednie.

Oni to pierwsi ustalili ekliptykę, albo pozorną drogę roczną słońca, które w swej pozornej wędrówce przechodzi kolejno przez 12 gwiazdozbiorów: Barana, Byka, Bliźniąt, Raka, Lwa, Panny, Wag, Niedźwiadka, Strzelca, Koziorożca, Wodnika i Ryb. wspólnie zwanych zodiakiem. Gwiazdozbiory zodiaku, mają posiadać — według astrologów — specjalny wpływ na życie rodzącego się człowieka, a nawet na każdą poszczególną część ciała ludzkiego.

Władza magów w Chaldei była tak wielka, że «gwiazdy» wówczas naprawdę rządziły losami ludzi i ludów. Żaden szanujący się monarcha nie powziął ważnej decyzji bez porady astrologów. Sargon, monarcha akkadzki zachęcony horoskopem swych doradców, podjął walkę z sąsiadującymi plemionami i pokonawszy dziewiętnastu władców ustalił «wszechświatowy pokój», ową słynną pax babilonica, obejmującą cały ówczesny świat cywilizowany, znajdujący się «między czterema morzami»: Czarnym, Kaspijskim, Czerwonym i Śródziemnym.

Poprzez wieki całe wiedza astrologii wędrowała z kraju do kraju, obejmując Egipt, Persję, Grecję i całą środkową i południową Azję. bujnie się rozwinęła w Hiszpanii kalifów arabskich. Żydzi hiszpańscy też celowali w tej wiedzy. Jedni i drudzy byli przez pewien okres średniowiecza nauczycielami Europy i hołdując astrologii, nauczali pozostały świat łączyć ją z inne nauki, jak medycynę, alchemię itd. Późne średniowiecze utrzymało te tradycję i wielu znanych ludzi, jak Tycho de Brahe, Kepler i inni zajmowali się astrologią.

Historia zachowała także nazwiska wybitnych astrologów, jak Philipus, Aureolus, Theophrastus, Bombastius, von Hohenheim oraz Paracelsus (1493-1541), człowiek nauki i Cagliostro w jednej osobie; jak słynny ze swych przepowiedni Nostradamus (Michel de Notredame, (1503-1566), jednocześnie astrolog i lekarz.

W Polsce znani byli w średniowieczu i później: Latosz Iberka z Kuszelewa, Wojciech z Kreśnicy i Rogalski.

Ale z czasem wiara w potęgę i władzę gwiazd poczęła upadać.

Uczeni zaczęli się interesować ruchami gwiazd, wiedzeni zainteresowaniem czysto naukowym.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

DUROLEUM — NOWY ŚRODEK BUDOWLANY

Okres, w którym drzewo w naturalnej swej postaci służyło wyłącznie do celów budowlanych względnie na opał, należy już do przeszłości. Pomysłowość ludzka stworzyła dziś dziesiątki różnych gałęzi przemysłu, w których surowiec ten znajduje szerokie zastosowanie. Drzewo wykorzystuje się dziś w każdej jego postaci do coraz wartościowszych materiałów i nie ma bodaj kraju, w którymby surowiec ten nie stawał się coraz cenniejszy.

Największym konsumentem drzewa są dziś bezsprzecznie fabryki papieru i celulozy. Ale już robi się próby i to korzystne, w wyniku których drzewo stanie się jeszcze bardziej poszukiwanym surowcem. Mowa tu o fabrykowaniu duroleum, nowego środka budowlanego o dużej przyszłości. Produkcja jego podobna jest do wyrobu papieru i celulozy. Podobnie jak tam, przy pomocy różnych chemikalii i pary tworzy się plastyczna, płynną masę z której po dalszej przeróbce pod ciśnieniem 5 milionów kg wytwarza się płyty duroleum. do złudzenia przypominające mahoń. Ze wszystkich wypróbowanych kolorów właśnie mahoń udaje się najlepiej, zwłaszcza, że i zwartość nowego środka nie wiele różni się od oryginalnego mahoniu.

Dzięki tej właśnie spoistości duroleum twardy jest jak kamień, niewrażliwy na nacisk i dlatego przepowiada mu się wielką przyszłość jako materiał na podłogi. W przeciwieństwie do podłóg z drzewa naturalnego nie potrzebuje laku, zawsze jest świeży, na usunięcie ewentualnie powstałej plamy wystarczy kawałek szklistego papieru, nie pęka ani łamie się, a co najważniejsze, odporny jest na ogień.

Wszystkie te zalety predestynują go zarówno jako materiał do podłóg w mieszkaniach czy fabrykach, jak również jako surowiec w przemyśle meblowym. Ten ostatni zwłaszcza interesuje się coraz bardziej tym nowym środkiem, zdając sobie sprawę, że przy jego lekkości i estetycznym wyglądzie oraz łatwości użycia wszystkich kolorów, powstają ogromne możliwości wytwarzania praktycznych i tanich mebli.

Doświadczenia z duroleum nie zostały jeszcze ukończone, ale narodziny syntetycznej podłogi są już faktem dokonanym.

POWODZIE W MEKSYKU

Z Meksyku donoszą, że wskutek kilkudniowych ulewnych deszczy poszczególne dzielnice miasta są zalane wodą. W śródmieściu woda zalała 300 ton mięsa i produktów żywnościowych zmagazynowanych na rynku centralnym. Na niektórych ulicach poziom wody dochodzi do 40 cm. Do kilku kin woda napłynęła podczas przedstawień w niedzielę tak, że musiano przerwać przedstawienia. Powodzie nawiedzają miasto często mimo, że jest położone na wysokości 2.300 m. ponad poziomem morza i nie płynie w pobliżu żadna rzeka. Deszcze jednak są tak gwałtowne, że woda zatapia miasto ponieważ zbiorniki i ścieki nie są dostatecznie duże i szerokie, by mogły wodę szybko odprowadzić.

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur: Mme B. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués